THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

# WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

| | |
|---|---|
| Rocznie | $1.50 |
| Półrocznie | 75c |
| Za granicami St. Zjedn. | 2.50 |
| Pojedyńczy numer | 5c |

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 28 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 11 Lipca 1907. Rok IX

## Naokoło Świata.

Ogromnie wiele hałasu i pisaniny mamy obecnie w dziennikach amerykańskich o przygotowaniach wojennych Stanów Zjednoczonych przeciw Japonii, — tak jakby wojna miała wybuchnąć lada chwila! — Japonia upomina się stanowczo za sponiewieranymi w Kalifornii japończykami i protestuje ostro przeciw złamaniu przez Amerykę araktatu amerykańsko-japońskiego; w odpowiedzi na to butni politykierzy tutejsi i gazety wygłaszają różne groźby przeciw Japonii. Prezydent i inni urzędnicy wyrażają się o tem dwuznacznie i ostrożnie, — lecz coś prawdy musi być o prawdopodobieństwie i możliwości wojny, — gdyż w tych dniach prezydent Roosevelt wydał rozkaz, aby większa część floty amerykańskiej, pływającej obecnie na Atlantyku, popłynęła na Ocean Spokojny, bronić wybrzeży zachodnich tutejszego kraju.

Najwięcej zagrożone są wyspy Filipiny i wyspy Hawajskie należące do Stanów Zjednoczonych; te posiadłości poradziliby japończycy łatwo panować, — lecz pewną jest rzeczą, że na Amerykę rzucić się nie poważą, — gdyż inne mocarstwa, a szczególniej Rosya, Niemcy i Francya, w razie tej wojny rzuciłyby się na Japonię.

— Z Rossyi nie nadeszły żadne ważniejsze lub groźniejsze wieści; wszystko tam spokojnie pod żelaznym knutem i tylko tu i ówdzie wydarzają się pojedyńcze morderstwa, polityczne lub dla rabunku.

— Car podobno obiecał sprzedać chłopom wkrótce na spłaty 27 milionów akrów ziemi, co ma zostać uskutecznione w 3ch miesiącach; jestto jedna ze zwykłych tam obiecanek, która się zapewne nie ziści. —

— W Bobrynsku, w Rossyi, zbuntowało się dnia 6go aż 24ch sołdatów, ale, rozumie się, — zostali wystzelani i wywieszani.

— Z wielu okolic donoszą o rozruchach chłopskich; chłopi rabują i palą.

We Włoszech obchodzono w tych dniach krzykliwie setną rocznicę urodzin osławionego Garybaldi'ego. — W całych prawie Włoszech panuje wielki strajk robotników.

Słynny powstaniec Raisuli w Morocco wziął do niewoli sułtańskiego ministra wojny, sturczonego szkota McLean i żąda zań wielkiego okupu i jego posady w ministerstwie!

W Czarnogórze uwięziono coś 20 oficerów, oskarżonych o należenie do spisku rewolucyjnego przeciw księciu Nikicie.

W parlamencie austryackim we Wiedniu wywołali hałaśliwe zajście posłowie Horwaci, — domagając się sprawiedliwości przeciw Węgrom, którzy uciskają kraj horwacki.

Z Armenii tureckiej donoszą, że dzicy Kurdowie i Turcy mordują ciągle chrześcijańskich armeńczyków (Ormian.)

W ostatnich paru dniach padło jak obliczają, przeszło 700 Armeńczyków trupem, a rannych jest kilkakroć więcej.

W rzeziach tych, jak zapewiają bierze udział regularne wojsko tureckie, i pomaga Kurdom, którzy — podobnie jak i w dawniejszych czasach — pierwsi rzucili się do rzezi.

Najwięcej ginie kobiet i dzieci. —

O podjudzanie do rozruchów i wywołanie rzezi opinia publiczna obwinia Rosyę, która ma w tem swoje interesy polityczne.

—o—

## AMERYKA.

### Strajk w Cleveland.

Dnia 6go lipca zastrajkowali ponownie robotnicy, zatrudnieni przy budowie okrętów u kompanii American Shipbuilding Co.— Zeszłego poniedziałku (dnia 1go) powrócili byli wszyscy do pracy po trzechmiesięcznym strajku, nie uzyskawszy od kompanii żadnych ustępstw lecz w parę dni potem znowu zastrajkowali dla tego, że kompania nie wydaliła nieunistów i łamistrajków.

### Nowa ustawa Prasowa.

New York, 3go lipca. — Od dwóch dni obowiązuje wszystkie gazety wychodzące w Stanie Nowojorskim nowy przepis, uchwalony przez legislaturę w Albany. Czasopisma muszą na pierwszej, lub redakcyjnej stronie zamieszczać stale: nazwisko właściciela, lub korporacyi, adres zarządu, — nazwisko prezydenta, sekretarza i skarbnika. Za przekroczenie wyznaczono grzywnę $100 do $500.

Oprócz dwóch poddały się temu przepisowi wszystkie gazety w New Yorku i Brooklynie.

### Schmitz znowu kandyduje.

San Francisco, Cal., 3go lipca. — Siedzący obecnie w więzieniu były mayor Schmitz, oczekujący tam wyroku za łapownictwo, oświadczył dziś przedstawicielowi „Associated Press'', że przy tegorocznych miejskich wyborach znów będzie kandydował i pewny jest wyboru. Wyrok obiecał sędzia wydać w poniedziałek dn. 8 lipca.

Schmitz będzie apelował i żądał wypuszczenia na wolność za kaucyą.

(Co za bezwstyd i bezczelność! Człowiek ten uznany był winnym brania łapówek i siedzi w więzieniu, a jeszcze ma bezczelność ubiegania się o tak wielki urząd!...)

### Schmitz skazany.

San Francisco, Cal., 8go lipca. — Były do niedawna burmistrz miasta San Francisco: Eugene E. Schmitz uznany przed paru tygodniami winnym brania łapówek od domów nierządu, — został dziś skazany wyrokiem sędziego Dunne na pięć lat kryminalnego więzienia.

Jestto według statutów prawnych Kalifornii największa kara za łapownictwo urzędników. — Pobierał on łapówki od paru lat a także sprzeniewierzył i przywłaszczył sobie setki tysięcy dollarów ze składek, jakie cała Ameryka nadsyłała do San Francisco na pogorzelców i na dotkniętych trzęsieniem ziemi, — lecz wytoczono mu tylko jedną czy dwie sprawy, udowodniono mu w nich przestępstwo i skazano go na 5 lat więzienia.

Gdyby mu zaś byli wytoczyli sprawę o wszystkie inne łapówki to chyba musiano by go skazać na jakie 1000 lat więzienia.

I ten człowiek miał jeszcze bezczelność ogłosić się z więzienia kandydatem na urząd burmistrza na przyszłe wybory!...

Nizko bardzo upadła opinia publiczna i wstyd publiczny w polityki.

### Pożar fabryki.

W fabrycznem mieście Indiana Harbor, Ind., — niedaleko Chicago pożar zniszczył częściowo wodnia 4go lipca stalownie należącą do firmy American Steel Foundry. Szkody wynoszą 100 tysięcy dollarów, — a przeszło 1000 robotników (najwięcej polaków), zostało przez to pozbawionych pracy. Do gaszenia pożaru musiano przywoływać straż pożrną aż z Chicago.

### Schenectady, N. Y.

Schenectady, dnia 8go lipca. — Stało się tu wczoraj wieczorem okropne nieszczęście na krzyżówce linii tramwaowych.

Gdy z gry baseball wracali widzowie tramwajami do sąsiedniego miasta Amsterdam, — na tramwaj przepełniony chłopakami — wpadł z boku inny tramwaj na rogu ulic Hattie str., i Vanburen ave. z wielkim pędem i w skutek tego zderzenia 14-letni chłopak — Andrzej Dulczewski został na miejscu zabity, — a ciężko poranieni zostali:

15-letni William (?) Dulczewski, Albert Wojski, Charles Smith i paru innych.

### Sejm Garncarzy.

East Liverpool, Ohio, dnia 8go lipca. — Rozpoczął się tu dziś sejm (convention) czeladników podmajstrzych i robotników, zatrudnionych w garncarniach wszystkich Stanów Zjednoczonych. — Delegatów przybyło na ten sejm kilkuset.

### Rockefeller stanął na sąd.

Magnat—bilioner amerykański John D. Rockefeller, prezydent trustu naftowego (Standard Oil Company), który zawsze kpi sobie z praw i sądów Stanów Zjednoczonych, i który od kilku tygodni poszukiwanym był naprózno przez woźnych sądowych, aby się stawił na świadka do Chicago, — raczył nareszcie w minionym tygodniu dać się złapać w swoim majątku przez jednego z woźnych! — Woźny doręczył mu karny pozew (sub poena) zagroził mu więzieniem jeśli na sąd nie stanie i wtedy jaśnie oświecony nafciarz, jaśnie wielmożny i wszechmożny magnat-bilioner raczył stawić się do Chicago przed federalnego sędziego Landis w Chicago.

Tam jednakże zakpił sobie ponownie z całego sądownictwa i z rządu Stanów Zjednoczonych i na zapytanie sędziego: co wie o truście naftowym i co wie o tem że trust ten w kryminalnej zmowie z kolejami krzywdzi i niszczy mniejszych kupców? na te wszystkie pytania odpowiedział Rockefeller pod przysięgą **że nic o tem nie wie!**

Zaś jego adwokaci wprost bezczelnie oświadczyli sędziemu że sędzia i wogóle sądy nie mają prawa sądzenia jaśnie wielmożnego pana Rockefellera i wszechmocnego trustu! —Po próżnej tej indagacyi sędzia bardzo grzecznie i z wszelkimi honorami puścił magnata do domu!

Rockefeller najprzód przez kilka sąd długo nie stawał a gdy wreszcie na sąd stanął to **pod przysięgą** zeznał, że o swoich interesach **nic nie wie!**

Służba jego rozległych majątków już od kilku miesięcy groziła woźnym zastrzeleniem jeśli się odważą stąpić nogą na grunt magnata a z to ani rząd ani sądy nic im nie uczynili, wcale ich nie skarali! — Gdyby to była sprawa z ubogim to by już na niego radę znaleźli, — ale bilionerowi to nic nie zrobili! Tak to nizko upadło sądownictwo w Ameryce!..

### Ukradł 90 tysięcy. — Złapany.

New York, N. Y. 5go lipca. — Chester B. Runyan, zbiegły „teller'' z Windsor Trust Co., który zbiegł z $96,317 w banknotach w zeszłą sobotę, został aresztowany dzisiaj po południu w mieszkaniu pn. 619 West 144 ul.

Runyan został zdradzony przez kobietę Laurę Carter, którą spotkał na ulicy w nocy d. 18 czerwca i z którą mieszkał od czasu ucieczki z pieniędzmi.

Kuferek ręczny, w którym zabrał owe pieniądze odebrano wraz z $54,410. Z reszty brakujących $96,317 Runyan powiada, że $16,000 stracił na spekulacyach przed ucieczką, a $15,000 oddał pani Carter. Powiada on, że $10,000 ona musiała mu skraść. Kobieta owa złakomiła się podobno na ofiarowaną za pochwycenie zbiega nagrodę i postanowiła dać znać policyi, co też uczyniła.

Runyan chciał stawić opór pięciu detektywom, ale go prędko rozbrojono i zaprowadzono na stacyę policyjną.

### Zimno w Lipcu.

Cleveland, Ohio, dnia 4go lipca. — onegdajszej nocy termometer spadł tu do 46 stopni Fahrenheita ponad zerem. Był to wprost niemal przymrozek, który zrządził znaczne szkody na polach, w sadach i w ogrodach.

### Burze w Wisconsin.

Neshkoro, Wis., 4go lipca. 1907. Wczoraj dnia 3go b. m. około godziny 7ej wieczorem szalała tu burza połączona z gradem, grad dochodził wielkości kurzych jaj. — wszystkie płody ziemne na przestrzeni 30 mil zostały komplet nie zniszczone. Farmerzy dotknięci klęską znajdują się w krytycznem położeniu, szczególnie ci, którzy mają swe gospodarstwa obciążone długiem. Farmerzy tutejsi powinni na seryo pomyśleć o zorganizowaniu się w spółkę Asekuracyjną gdziebу mogli swe plony ubezpieczać przeciw gradobiciu.

— W wiosce Neshkoro i okolicy grad potłukł wszystkie szyby w oknach od północnej strony; w okolicy Berlina przechodziła trąba powietrzna o 6:30 wieczorem która prawdopodobnie jeszcze większe szkody wyrządziła tamtejszym farmerom bo oprócz kompletnego zniszczenia płodów, ziemi, powywracała zabudowania gospodarskie, zabijając ludzi i inwentarz. — kilkanaście osób straciło życie.

### Wojna Amerykańskich magnatów w Alasce.

Zapewne dla tego, że obecnie nie ma w świecie żadnej wojny, — zaczęli wojować z sobą magnaci amerykańscy w Alasce. — budujący tamże nowe koleje.

Urzędnicy obu wspól zawodniczych kompanii uzbroili swoich robotników i ci od paru tygodni staczają ze sobą krwawe walki! Rząd Stanów Zjednoczonych będzie tam musiał wysłać regularne wojsko.

Obu kompaniom idzie o zawładnięcie doliną nad rzeką Copper i nad jeziorem Charlotte. Z jednej strony ubiega się o to kompania niejakiego Burnera a z drugiej strony kompania, której prezesem jest żyd Guggenheimer.

Robotnikom pracującym przy budowie tej kolei i walczącym za swoją kompaniom, płacą obecnie owe kompanie po 2 dollary na godzinę!

### Miła żonka.

Adwokat W. Harrison w Washingtonie, D. C., jeden z najbogatszych tu adwokatów, ma, jak widać nie bardzo miłą żonkę, gdyż jak oskarża ją w podaniu o rozwód, że miła ta jego połowica sprawiała mu następujące „przyjemności'':

1. Kopała go nóżkami i boksowała pięściami pod brodę, w zęby i gdzie popadło; — 2. Targała go za włosy na głowie; — 3. Biła go często po gębie; — 4. mierzyła do niego wiele razy z rewolweru; — 5. targała go za uszy; — 6. nachodziła go w jego biórze i tam wobec obcych wyzywała; — 7. oddalała się z domu na kilka nocy z rzędu i nie powiedziała mu, z kim się wtedy bawiła; — 8. chce od niego na utrzymanie po 35 dolarów na miesiąc (to niewiele!) — 9. zaraz po ślubie oświadczyła mu, że wyszła za niego tylko dla pieniędzy!.... Miła to zaprawdę połowica!....

### Sunbury, Pa.

W minionym tygodniu wydarzyło się tu zderzenie pociągów pasażerskich, przyczem trzech ludzi zostało zabitych a kilkunastu rannych.

### Cannonsburg, Pa.

W tych dniach spaliła się tu szopa, którą niezależni nazywali swoim kościołem. Fararzem tej szopy był niejaki Urban, nazywający się księdzem.

Nadesłane.

## Polacy w Ameryce.

(Ciąg dalszy)

Jak już powiedziałem, Polacy w Ameryce nie są bogaczami, bo stosunkowo mała tylko liczba ma jaki taki mająteczek. — Tak samo, mało jest rodziców, którzy starają się o to aby ich dzieci odebrały wyższe wykształcenie nad to, które odbierają w szkole Elementarnej. — Śmiało zatem twierdzić można, że Polacy w Ameryce, **prawie wszyscy ciężko pracują** na kawałek chleba.

Socyaliści wszelkich dokładają sił, aby pracę przedstawić w pogańskiem świetle i w ten sposób burzyć robotników przeciw pracodawcom.

Wołają oni: **„praca znaczy tyle co niewola**, a wyście w wolnym kraju, więc **strząśnijcie** się z tej niewoli''. —

Wielu daje posłuch socyalistom dla tego nie pracują dla zamiłowania, dla rozwoju swego fachu ale z **musu, pod grozą głodu i biedy.** —

Ztąd to pochodzi, że praca skamieniała w swem poniżeniu, jak lawa zastygła, bo człowiek nie wiele wkłada w nią myśli i rozumu, tylko trud i pot swego czoła. —

Religia chrześcijańska uszlachetnia pracę. —

Religia woła do robotników: „Bracia, słuchajcie! Zbawiciel świata jął się hebla, aby człowiek znalazł **słodycz i zaszczyt tam,** gdzie socyaliści widzą **gorycz i hańbę**. —

Rękodzielników uczynił Zbawiciel pracownikami ducha.

Jego apostołowie, rybacy, rzemieślnicy, przynieśli zdziwionemu światu w zapracowanych dłoniach swoich równość ludzi i błogosławieństwo pracy.

Nie potrzeba wyrzec się godności człowieka, aby zostać robotnikiem. — Praca nie **hańbi, nie poniża**, ale uspółecznia, cywilizuje, kształci, daje dostatek.

Wszak doświadczenie nas uczy, że nie ten naród jest dostatni, który mieszka w urodzajnej glebie, lub na bogatych mineralnych pokładach, ale ten co rozwija pracę. — Bez pracy nie ma kołaczy.

N. p. **Szwecya i Niderlandy** mają ziemie względnie ubogie, a jednak lud tam w dobrym bycie, **bo pracowity.** —

Przeciwnie zaś **Turcya, Włochy,** a po części i **Hiszpania,** to biedne narody, chociaż mieszkają na bogatej ziemi, **bo leniwe.**

**W próżnowaniu,** umysł rdzewieje, siły ciała znikają, giętkość i wprawa członków niedołężnieje. —

Obrazów takiego niedołęztwa, mamy setki po wiekich miastach w Ameryce.

**Praca** rozwija umysł, daje zdrowie i siły umoralnia, uszczęśliwia podnosi uczucia.

Jeżeli Bóg o Adamie wyrzekł: **„nie dobrze być człowiekowi samemu, uczyńmy mu pomoc jemu podobną.''** (Rozdz. II. 181) to to samo powtórzyć można o pracy: **„Nie dobrze być człowiekowi bez pracy,** bez zajęcia, bo bezczynność prowadzi do najgorszych nałogów.

Na czele obowiązków religijnych i społecznych i osobistych, napisać trzeba: **praca, praca, praca.** —

Pracować ma człowiek nad sobą samym, nad umysłem i wolą — pracować powinien w poznaniu zasad religii; pracować mają rodzice w wychowaniu i wykształceniu dzieci; pracować ma każdy w obranym i poznanym zawodzie.

Ten tylko **coś wart, kto pracuje**, — mówi Amerykanin, **tyle wart ile zapracuje**, a ja dodam ile **uczciwie** zapracuje..

Wiadomo nam, że i najpiękniejszych haseł nadużyć można.

Cóż **wznioślejszego** nad owo godło: **wolność, równość, braterstwo!** — a jednak, trzy te słowa wydały **krwawe** żniwo Rewolucyi Francuzkiej.

Społeczeństwo dzisiejsze, zarażone trucizną socyalizmu, pracy **nie ceni, nie lubi, pracy się wstydzi,** na pracę wciąż narzeka, często ją nawet przeklina.

Czyż tak nie jest? z pewnością! —

Powiadam, że ogół pracy nie **ceni.** Pracują wprawdzie ludzie bo **muszą, z konieczności;** ale kto pracować nie potrzebuje, bo zjada chleb przez rodziców mu zostawiony, uważa się za szczęśliwca, arystokratę i ludem roboczym gardzi. — O pracy ani pomyśli. —

Tutaj zawstydzają nas Amerykanie. —

W Ameryce, właściciel nietylko już domu, salunu, groserni, ale wielkich fabryk, sam sobie polewa ulicę, córki jego sprzątają pokoje, czyszczą okna, pracują w ogrodzie.

Nie czynią tego z chciwości, bo mają kolosalne majątki, ale w przeświadczeniu, że **uczciwa** praca nie hańbi nikogo. —

Jakżesz to śmiesznie wygląda, kiedy Polak, dorobiwszy się jakiego takiego kapitaliku, już nos zadziera do góry, choruje na pana i do zwyczajnej pracy, którą sam z żoną i dziećmi mógłby wykonać, najmuje służbę.

Nie lubią ludzie pracować, ale za to lubią szyk i zbytek.

Tutaj w Ameryce, często widzimy Młodzieńców i panny, którzy pracować nie lubią, ale w strojach chcieliby przewyższyć największych bogaczy. Na ulicach miasta wielkiego, nie odróżnisz dzisiaj w tłumie, bogatego od średniej zamożności człowieka; jednakże ubranie na panu, podwładnym i słudze, na pani, pokojówce i służącej.

Ztąd w domu kłótnie i niesnaski. —

Mąż wymawia żonie, że zbyteczne wydatki robi, żona mężowi wyrzuca marnotrawstwo na mieście, a jedno i drugie często niepotrzebnie pieniądze traci.

Trzeba się ubrać, zabawić, ale wiktuały bierze się na kredkę, pocieszając się tem, że jakoś to się odda.

Zbytek, to sprawia, że niejedno dziecko kradnie rodzicom, niejedna panienka traci koronę skromności. —

Zbytek zawsze kończy się **doświadczeniem smutnem.**

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—o—

## Język polski w szkołach publicznych.

W ważnej tej sprawie pisze „Dz. Chicagoski'' co następuje:

Bezwyznaniowcy przyznają, że ostoją polskości na obczyźnie jest polska szkoła, a mimo to napadają często na duchowieństwo za to jedynie, że występuje ono przeciw wysyłaniu dzieci do szkół publicznych. Oni sami żadnej szkoły, ani wyższej, ani niższej nie zbudowali, więc aby mieć argument i przeciwważnik wobec szkół parafialnych, usilnie sarają się tu i ówdzie o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach publicznych. I tak w Buffalo, Cleveland i w Milwaukee postępowcy (czytaj bezwyznaniowcy) z tamtejszym dziennickiem familijnym na czele domagają się wykładów języka polskiego w tamtejszych szkołach publicznych; oczywiście bowiem nasze szkoły są dla nich za podrzędne, choć ich „podrzędności'' nie udowodnili, religia, o którą Polacy pod zaborem pruskim ciężką walkę prowadzą, jest dla ich dzieci zbyteczną, a siostry — nauczycielki same jeszcze, podług ich zdania, powinny choć kilka lat do szkoły uczęszczać, aby ich dziatwę mogły uczyć skutecznie.

Odpowiedzią na te ich zabiegi, argumentem najlepszym, a zarazem biczem za tendencyę ku wynarodowianiu polskiej młodzieży niech będzie wyciąg z organu nauczycieli szkół publicznych, — „The Western Teacher'', pismo wychodzącego w Milwaukee. Jeśli wspomnianych „patryotów'' to od szkół publicznych nie odstraszy, wtenczas możemy śmiało o nich powiedzieć, że „kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera''.

Uwagi redaktora owego pisma są następujące:

„W Milwaukee Polacy domagają się od rady szkolnej wprowadzenia do szkół publicznych wykładów języka polskiego; żądanie to nie jest żartem, ani bajką. Polacy swego na seryo żądają. I dlaczegoż nie? Język polski powinien być wykładany kosztem miejskim w szkołach publicznych tak jak niemiecki, a powody, dla których języki polski lub włoski powinny się znajdować na programie naszych szkół, — są bardzo ważne.

Właściwą przyczyną wprowadzenia języka niemieckiego do szkół rządowych było to, że chciano zwabić Niemców do szkół publicznych, aby ich tem prędzej zamerykanizować. Przy pomocy tego wabika stopniowo amerykanizowano emigrantów niemieckich, nie narażając się na opozycyę rodziców, którzy chcieli, aby ich dzieci znały, kochały i mówiły językiem w którym ich samych nauczono mówić i myśleć.

Byłoby niewłaściwą rzeczą stale wykładać obcy język kosztem publicznym, ale chwilowy jego wykład, w czasie przejściowym, kiedy wielka część emigrantów asymiluje się, da się przecie usprawiedliwić.

Napływ emigrantów niemieckich ustał, a ci, którzy przybywają do Ameryki zazwyczaj osiedlają się na farmach, pomiędzy Amerykanami. Dlatego też język niemiecki w szkołach publicznych jest obecnie już niepotrzebnym, generacya bowiem tu wychowana nie potrzebuje go — jest już zbytecznym. Lecz Polacy, Czesi i Włosi, licznie tu przybywający, osiedlają się przeważnie po miastach, aby więc ich także wynarodowić, wykład ich języków w szkołach publicznych jest prawie konieczny, bo najpewniejszy sposób wynarodowienia danego narodu polega na wykierowaniu go na obywateli, dobrze językiem angielskim władających.

Język polski w szkołach publicznych byłby wyborną ponętą, przyciągającą dzieci polskich rodziców i zarażającą ich gromadnie zasadami temi, przy jakich stoi szkoła publiczna. Amerykańskie idee i język angielski łechcą i nęcą w szkole publicznej, przyciągają każdego do siebie. Najlepszym dowodem tego są właśnie Niemcy, których drugiego pokolenia nie można rozróżnić już od Amerykanina.

Jakimbądź kosztem zaprowadźmy tedy i polski język w szkołach publicznych, a już po kilku latach Polaków w Ameryce nie będzie, bo wszyscy będą Amerykanami z charakterystycznem wyróżnieniem obcobrzmiących ich nazwisk.

A co będzie z nazwiskami? Z czasem będą i one zniesione, bo przecież trudno pomyśleć, aby drugie pokolenie nosiło nazwiska jakie często w spisie ludności milwaukiej spotykamy, np. Zyczkowski, Zloczewski, Cziszewski, Czysez, Czapik. Jakaś zmiana nastąpi i tutaj, jak było z indyańskiemi nazwiskami.

Przeciętny Polak ma zawsze duży zapas starokrajskich poglądów, jak przedewszystkiem nadmiar szacunku dla władz kościelnych, oraz mieszaninę spółgłosek w nazwisku; lecz wprowadź go do szkół publicznych, a wkrótce będzie myślał i czuł po amerykańsku: zadowoli się małą, lub żadną pomocą duchowieństwa, straci zły akcent w wymowie i błędy ortograficzne, a chropowatość i zmarszczki w nazwiskach niebawem również ustąpią. Jeśli go postawisz w szkole parafialnej, pod dozorem księdza zmiana ta albo nie nastąpi, albo nastąpi znacznie później.

I cóż na to powiedzą bezwyznaniowi patryoci, odwiecznie niezadowoleni ze szkół parafialnych? Co powiedzą ci, którzy posyłają swe dzieci do szkoły publicznej?

Posyłaniem dziatwy do amerykańskich szkół publicznych wynaradawiają oni przyszłe pokolenie, krzyczą głośno, że dla Ojczyzny pracują, a dzieci swe od piersi Matki — Polski oddzierają, rzucając je obcym na pastwę. Nas wyzywają od zacofańców, a sami cofają i gubią społeczność, chwalą się, że cudów tu na polu patryotycznem dokonali, a na zatratę ciemny lud prowadzą.

Nieopatrzni! Nim pomyślicie o posyłaniu dzieci do szkół publicznych, o zaprowadzeniu w nich języka polskiego i o bezmyślnem poniżaniu szkół parafialnych, — wspomnijcie złowrogie w owej nieskrytej otwartości słowa:

„Jakimbądź kosztem wprowadźmy polski język do szkół publicznych, a już po kilku latach Polaków w Ameryce nie będzie''.

## OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Nareszcie, po długiej natrętnej prośbie o gruntowne omówienie podstawowej jednostki federacyjnej, doczekaliśmy się, czegośmy po żądali! Naszej prośbie zadosyć uczynili na razie „Kuryer Katolicki'' i „Wiarus''.

„Kuryer Katolicki'' jest stanowczo za tem, aby podstawową jednostką federacyjną były jak dotąd **osady**, tworzące się z bractw i towarzystw danej parafii. Zmianę istniejącego porządku uważa za nie korzystną, może nawet szkodliwą, a to z następujących powodów:

„Gdyby każda poszczególna parafia była podstawną jednostką Federacyi Polsko Katolickiej, jako taka byłaby prawie bezpośrednio zależną od władzy dyecezyalnej, wskutek czego łatwo mogłoby przyjść do pewnych zawikłań i komplikacyi, pominąwszy już to, że łączenie się pojedyńczych takich jednostek w oddziały federacyjne stanowe, ze względu na granice dyecezyalne byłoby utrudnione.

Nie małe trudności mieliby również rektorzy polskich parafii, chcąc je wcielić do Federacyi, bo we wielu parafiach znaleźliby się malkontenci, którzy bądź to z nieświadomości, albo też z wrodzonego sobie pessymizmu, sprzeciwialiby się ryczałtowemu sfederowaniu całej parafii, co stawiałoby dotyczącego rektora w niemiłem położeniu i narażało na konflikt z parafianami. Wreszcie nawet w parafiach sfederowanych zawsze znaleźliby się tacy, którzy tylko niejako z musu należeliby do Federacyi, a nie czując do niej sympatyi, nie pracowaliby dla niej tak, jak pownni pracować gorliwi i szczerzy członkowie tej organizacyi.

Dlatego to lepiej niech pozostanie, jak jest. Niech jednostką podstawową będą osady, czyli gminy federacyjne, tworzące się z członków, towarzystw i bractw parafialnych, a choć w ten sposób Federacya na razie będzie mniej liczyć członków, ale za to gorliwych i chętnych do pracy. Gdy ta praca wyda porządne owoce, polskie spoeczeństwo spostrzeże, że ta Federacya to ważny czynnik społeczny w naszem polsko amerykańskiem wychódźtwie, gdy owoce jej przekonają malkontentów i pessymistów, wtedy ogarnie ona cały obóz polsko katolicki — na boku zostaną tylko liberali i niezależni''.

„Wiarus'' przeciwnie twierdzi, że jednostką podstawową Federacyi Polaków Katolików powinna być **parafia.** Atakuje więc powyżej przytoczone powody „Kuryera Katolickiego'', następnie zaś podaje wywody w obronie swego założenia i pisze jak następuje:

„Jeżeli parafia byłaby prawie bezpośrednio zależną od władzy dyecezyalnej — to w jakimże stosunku stać będą osady katolickie, bractwa, towarzystwa i jednostki katolickie do władzy dyecezyalnej? Przecież ta władza wyższa zawsze także nad bractwami i towarzystwami rozpościera swe opiekuńcze skrzydła, zatem nad bractwami i towarzystwami, czy nowemi osadami katolickiemi nie mniejszą ani mniej bezpośrednią będzie miała opiekę, jak nad parafiami, o ile one (bractwa i td.) są katolickiemi, lecz co do patryotyzmu, pracy dla Ojczyzny, ta władza nie ma prawa się mieszać do usposobienia parafii więcej jak do usposobienia bractw i td. katolickich.

Rektorzy polskich parafii nie mniejsze znajdą trudności w zakładaniu osad federacyjnych, w łączeniu bractw i towarzystw aniżeli w wcieleniu do Federacyi całych parafii. W każdej parafii znajdą się ludzie, którzy ks. ks. rektorom staną do pomocy w tłómaczeniu mniej uświadomionym doniosłości takiej Federacyi, tymczasem trudno takim ludziom przekonywać członków bractw, — tacy członkowie bractw już istniejących zazwyczaj są bardzo mądrzy (?) — że im to na korzyść wyjdzie i dla dobra ogółu potrzeba, aby się połączyli w jedną wielką organizacyę. Bractwa takie mają swoje kasy, więc gdy im kto mówi o łączeniu się z innymi, zaraz posądzają członkowie, że to zamach na ich kasę, tymczasem gdy się przekonają, że o ich bractwo wcale nie idzie, że parafia wyznaczy ludzi, którzy się zajmą kolektowaniem po cencie od osoby podatku na cele patryotyczne, najchętniej na to przystaną, bo faktem jest, iż lud nasz szczodrze daje na dobrą sprawę, byleby nie rósł podatek w bractwie lub towarzystwie. Wiel. ks. rektorzy polskich parafii, bynajmniej sami bez wiedzy parafian, parafii do Federacyi wcielać nie potrzebują, i **nie powinni.** Niechaj zwołają posiedzenie parafialne wytłómaczą cel Federacyi, drogi wiodące do tego celu, to większość uchwali, co parafii uczynić wypada a ks. rektorzy nie potrzebują się obawiać konfliktów. Czy wszyscy przyjmą na siebie obowiązki połączone z należeniem do Federacyi, o to nikogo głowo boleć nie potrzebuje. Wszak tym, którzy z osadą federacyjną lub z bractwem należeć będą do federacyi, też nikt głowy nie urwie, gdy obowiązków spełniać nie zechcą''.

Do wywodów Kuryera Katolickiego i Wiarusa czujemy się w obowiązku dodać, że według dotąd obowiązujących ustaw Federacyi Polaków Katolików osada federacyjna egzystować może tylko w granicach parafii katolickiej, którą też w zasadzie uznaje za podstawę i fundament swego istnienia. Osada federacyjna niezależnie od parafii egzystować nie może. Tylko jedna osada federacyjna może egzystować w danej parafii. Do osady można należeć albo pojedyńczo, jak tego sobie życzy „Wiarus'' albo zbiorowo, stosownie do życzenia „Kuryera Katolickiego''. Doświadczenie nas uczy, że w pierwszych początkach swego istnienia osada zwykle składa się z osób pojedyńczych, później jednak; jeżeli się osada rozwija prawidłowo, zwabia do siebie całe bractwa i towarzystwa parafialne i ostatecznie przeobraża się w rodzaj lokalnej federacyi towarzystw. Takie też osady, a mamy ich kilkanaście, najlepiej się trzymają, najpunktualniej opłacają swój podatek federacyjny, najwięcej dobrego działają w prafii, najmniej też zabiegów wymagają ze strony proboszczów.

W osadzie federacyjnej stojącej całkowicie na gruncie parafialnym spotkać się mogą, bo faktycznie już w niektórych osadach się spotykają, wszystkie ważniejsze organizacye polskie, jak np. Związek Zjednoczenie, Stowarzyszenie Polaków, Unia Polska, Sokoli itd. Możność do wspólnej a zgodnej pracy dla towarzystw i bractw katolickich, jakiekolwiek one są powinna we Federacyi egzystować w przeciwnym bowiem razie minie się ona ze swem powołaniem. Nadto, nie znalazłszy na gruncie federacyjnym i parafialnym możności do wspólnej pracy narodowej, towarzystwa i bractwa nasze paraf., szczególniej zaś energiczniejsi członkowie tychże, będą musieli albo pozostać w życiu naszem społecznem czynnikiem mało znaczącym, albo szukać zajęcia odpowiedniego poza obrębem parafii, np. w Katolickiej Federacyi Amerykańskiej, albo w obozie bezwyznaniowym. Mamy nadzieję że w tej tak ważnej sprawie głos zabiorą jeszcze i inne pisma polskie, stojące na gruncie katolickim zwłaszcza organa większych organizacyi polsko-katolckich, których właśnie jest świętym obowiązkiem dostarczyć swym Towarzystwom katolickim odpowiedniej pracy społecznej tak dla dobra samychże organizacyi, jako też dla naszego ogółu.

Pozostaje jeszcze jedna ważna kwestya do omówienia w zakresie sprawy zorganizowania ogółu naszego, mianowicie kwestya stosunku organizacyi polskich katolickich do Federacyi. Prosilibyśmy więc pisma o zabranie głosu i w tej kwestyi. Trzebaby się z nią załatwić jeszcze przed Sejmem Zjednoczenia, podczas którego właśnie ma się odbyć zjazd delegacyi organizacyi i osad federacyjnych.

Od osady nr. 44, pod wezwaniem Serca Jezusa, w Scranton, Pa., otrzymaliśmy $16.05 podatku federacyjnego.

W nr. 92 „Polak Amerykański'' donosi swym czytelnikom o jakiejś walce między polskimi członkami Zgromadzenia św. Krzyża, wrzekomo z racyi czwartego kongresu. Rzecz widoczna, ktoś musiał zażartować sobie z „Polaka''. Zapewniamy go, że ks. Sztuczko z innymi księżmi ze Zgromadzenia św. Krzyża pozostaje w jak najlepszych stosunkach i że między nimi nie ma najmniejszego nieporozumienia. Brzydka to jest rzecz bawić się plotkarstwem!

**Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,**
I-szy Sekretarz W. W.
Chicago, Ill., 29 czerwca, 1907.

---

### Milczący Karolek.

**Wujaszek: — Cóż ty, mój mały człowieczku, dzisiaj nic nie mówisz? Czy zawsze takim jesteś?**

**Karolek: — O nie, wujaszku, sylko mama obiecała mi dać 10 centów. jeżeli nic nie powiem o twojej łysinie i czerwonym nosie z brodawką!**

## DO PP. AGENTÓW WIELKOPOLANINA.

Szanownych panów Agentów naszego pisma upraszamy, aby trochę raźniej krzątali się koło zberania zaległej prenumeraty od pp. Abonentów i koło zapisywania nowych Abonentów. Niektórzy pp. Agenci, choć figurują w gazecie i są wydrukowani jako agenci, — czynią dla gazety bardzo mało, albo nic prawie, — tak, że szkoda tego papieru w gazecie, na ich nazwisko. Takich upraszamy, aby się ocknęli i ruszyli dla dobra gazety! Macie ten honor, że jesteście w gazecie wydrukowani i możecie mieć ładny zarobek z agentury, — to też ruszcie się panowie i pracujcie gorliwiej dla gazety. Pamiętajcie na przysłowie staropolskie: „Podjąłeś się, ruszaj się!''

Tak samo zaznaczamy, że niektórzy Agenci zaniedbali się z podawaniem dokładnego raportu — czyli sprawozdania o swojej działalności.

Takie sprawozdanie powinien agent nadesłać koniecznie raz na miesiąc, po pierwszym miesiąca, gdyż inaczej nie możemy wiedzieć czy Agent robi co dla nas czy nic nie robi.

Sprawozdanie czyli raport raz na miesiąc musi nam Agent przysłać bez względu na to czy co zebrał pieniędzy czy nie zebrał, bo inaczej to nie możemy wiedzieć czy on co czyni dla nas czy nie.

Prosimy o regularne nadsyłanie Raportu co miesiąc!

Któremu Agentowi zaciężko jest napisać raz w miesiącu takie krótkie sprawozdanie, ten niech lepiej zrezygnuje z agentury i da wszystkiemu spokój.

Tych zaś wszystkich abonentów, którzy prenumeratę płacą Agentom, upraszamy, aby w razie swej nieobecności w domu, zostawiali żonie lub komukolwiek należytość za gazetę, tak aby Agent otrzymać mógł należnosz, skoro się u Was zjawi, — bez względu na to, czy abonent jest wtedy w domu, czy go nie ma. Zarobek Agentów nie jest znów tak wielki, aby Agentowi opłaciło się przychodzić w jedno miejsce po jedną prenumeratę..... dziesięć lub dwadzieścia razy!..... Więcej w takim razie zdarłby Agent butów, niż cała prenumerata warta. Prosimy bardzo pamiętać o tem i płacić regularnie.

**Administracya**

## CZY DOSTAJESZ GAZETĘ REGULARNIE?

Otrzymujemy niekiedy zażalenia od Abonentów, że gazeta niedochodzi ich regularnie, lecz także znów często otrzymujemy zawiadomienia z poczty, że nie można doręczyć gazety abonentowi, bo adres jest niedokładny lub mylny. To jest najczęściej wina abonenta, który podaje nam mylny adres. Upraszamy zatem Sz. Abonentów, aby nam zawsze podawali adres dokładny i aby nazwiska miast i ulic podawali dokładnie i literalnie po angielsku, tak jak te nazwy są wypisane na rogach ulic. Gdy adres jest dokładny, to gazeta dojść każdego musi. Przy zmianie pomieszkania, co się szczególniej teraz na wiosnę często zdarza, prosimy podawać koniecznie **oba adresy,** i stary i nowy.

## PRAWA

**obowiązujące czytelników gazet.**

1. Abonenci dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać dopóki wszelkie zaległości nie zostaną uiszczone.

3. Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazetę z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez uwiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania z poczty gazet, jako też wyprowadzenie się bez pozostawienia względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. Osoba odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest według prawa uważaną za abonenta.

**— Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie''!**




## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

### Smierć kontrabandzistów.

Pod wsią Niekurza w pow. Sandomierskim zginęło w nurtach Wisły 9 kontrabandzistów z pośród włościan miejscowych, których zaskoczyła straż ziemska w chwili przeprawiania się przez rzekę z kontrabandą. Dotąd odszukano zwłoki tylko czterech.

### Łowicz.

U. Leben donosi: ,,Szkoła realna w Łowiczu, istniejąca od wielu lat, ma teraz być zamkniętą z polecenia ministeryum oświaty, ponieważ po wyjściu uczniów polaków, którzy przeszli do polskiej szkoły handlowej siedmioklasowej, w szkole rządowej nie została nawet połowa uczniów. Przez zamknięcie tej szkoły najwięcej ucierpią dzieci żydowskie które przyjmowano tam bardzo łatwo, nie zważając na ograniczenie 10 procent. Dzialacze miejscowi posyłają przeto deputacyę do Petersburga, żeby się starała o niezamykanie szkoły. Do deputacyi należą: naczelnik powiatu, inspektor podatkowy, pułkownik pułku Tomskiego i kupiec p. Kahan.“

(,,Unsere Leben” jestto żydowska gazeta; w niej żydzi piszą co im się podoba.)

### Bialystok.

W Kiałymstoku został zabity w tych dniach Iwan Jarockij, robotnik fabryczny. Był on członkiem oddziału starosielskiego Związku narodu rosyjskiego i jako członek tej organizacyi otrzymał niejednokrotnie wezwanie o wypisanie się z tego stowarzyszenia, na tydzień zaś przed zamachem otrzymał wyrok śmierci. Pod zarzutem współudziału w organizowaniu zabójstwa zaaresztowano dwóch pracowników firmy Singera: Bojszę i Mojera.

### Wilno.

Na mocy umowy z zarządem Kółek rolniczych, pismo ludowe Zorza Wileńska, wychodzące w Wilnie, będzie odtąd organem Kółek i w dziele p. t. ,,Poradnik Kółek rolniczych“ stale umieszczać będzie oprócz artykułów w sprawach rolnictwa, rad i wskazówek, rozmaite wiadomości, dotyczące Kółek rolniczych na Litwie jako to: o kółkach nowopowstających, nazwiska członków, o zmianach w zarządzie i wiele innych informacyi, wśród których listy i korespondencye opisujące dziajulność i rozwój Kółek naczelne zajmą miejsce.

### Radom.

W czasie napanu na urzędników zarządu dóbr państwa, Wasilewa i Czubatowa w Radomiu, jednego z napastników schwytano. Przy schwytanym znaleziono książeczkę, stwierdzającą, iż jest on skarbnikiem jednego z komitetów partyi socyalno rewolucyjnej. Przychód zaznaczony w książeczce, wynosił od 1 do 20 maja 1885 rubli. Napastników było trzech, wszyscy trzej przybyli z Warszawy. Dwóch zdołało zbiedz. Korespondent twierdzi, iż dzięki pochwyceniu głównego przewódcy partyi, w ręku władz sądowych znalazły się nici do wykrycia sprawców wielu niewyjaśnionych dotąd wywłaszczeń.

Głos Radomski donosi, że ujętym napastnikiem jest Paweł Izdebski, lat 30, mieszkaniec Siedlec.

### Rajów.

We wsi Rajowie, gminy Suchedniów w gub. Kieleckiej, napadli bandyci w tych dniach na dom dyrektora nieczynnej obecnie giserni, w obrębie zabudowań fabrycznych, p. Teofila Milberta. Bandyci otoczyli dom, wtargnęli do wnętrza, dali do p. Milberta trzy strzały, poczem rozpoczęli plądrowanie. — Zabrali gotówkę w sumie paruset rubli, gdy zaś natrafili na papiery procentowe, zaczęli się nastanawiać, czy to co warte, czy też nie. Doszli do przekonania, że nic nie warte, ale że zabrać je nie zawadzi. — Zabrali ich za 5,280 rubli. Podczas rewizyi starsza córka p. Milberta zdołała się wymknąć i pobiegła do sąsiadów. Gdy jednak kilku z nich pospieszyło z pomocą, dały sie słyszeć strzały. Okazało się, iż przed każdym z domów fabrycznych ustawiona była warta, stróż fabryczny związany, psy otrute. Rozbójników było około dwudziestu, niektórzy w maskach. Gdy raniony zaczął im robić wymówki, iż nietylko zabrali mu pieniądze, ale że też o mało co nie odebrali mu życia, przywódca bandy odpowiedział cynicznie: ,,Albož to pan pierwszy? Dla nas jeden mniej lub więcej, to nic nie znaczy.“

### Szkoła ochroniarek.

Od początku przyszłego roku szkolnego przybywa nam bardzo pożyteczna instytucya wychowawcza albowiem dnia 15go b. m. otwarta będzie w Warszawie szkoła ochroniarek, stworzona przez Macierz wraz z warszawskim Kołem ziemianek. Kierowniczką szkoły będzie dobrze znana ze swej działalności pedagogicznej i zasłużona na tem polu p. Celina Bronowska.

### Zabawne szynkarstwo w Łodzi.

W jak śmieszny i zabawny sposób szynkują (sprzedają) w Łodzi wódkę i inne napoje, dowodzi opis tego, jaki znajdujemy w gazetach z Polski z dnia 22go Czerwca; podają one wiadomosć o tem jak następuje:

Z rozporządzenia władzy, wejścia do wszystkich sklepów monopolowych w Łodzi z powodu szeregu rabunków, dokonanych w ostatnim tygodniu, zupełnie skasowano a oksa zabito deskami. Spirytus wydaje się przez umyślnie zrobione lufciki w jednem z okien, kupujący zbierają się więc gromadkami na ulicy i tu wyczekują swojej kolei.

### Zawieszenie pism.

Na zasadzie przepisów stanu wojennego zostały świeżo zawieszone dwa pisma: w Warszawie pismo ludowe ,,Siewca“ i w Lublinie ,,Ziemia Lubelska“.

Oto obiecana przez cara wolność prasy!..

### Kara administracyjna.

Właścicielka biura nauczycielskiego p. Turzańska skazaną została z roporządzenia generał-gubernatora wojennego na 50 rubli kary lub 5 dni aresztu policyjnego za to, że prowadzi książki kontroli bon w języku polskim. Skazana wybrała areszt.

Tak wygląda obiecana przez cara wolność konstytucyjna!..

### Zydzi a Polska.

Słynny uczony polski, Andrzej Niemojowski, miał w Warszawie dnia 21go Czerwca odczyt o tem, jak się zachowują żydzi w Polsce względem ogółu. Prelegent zastanawiał się nad przyczynami niechętnego traktowania żydów — przez wszystkie narody, pomiędzy którémi się osiedlili, rozważał następnie historyę żydów i z kolei przeszedł do scharakteryzowania dziejowego rozwoju kwestyi żydowskiej w Polsce. Mówiąc o czasach ostatnich, stwierdził zasklepienie się żydów w swej organizacyi wyznaniowej w czasach gdy Polacy zabrali się energicznie do pracy na wszystkich warsztatach i wytknął im znaną skłonność ,,przystosowywania się“ przez schlebianie silniejszemu. Gdy Polacy przegrywali sprawę w Poznańskiem, żydz poczęli przyjmować tam kulturę niemiecką, na Litwie — rosyjską, gdy zaś w Królestwie zabiło mocno tętno życia narodowego— wystąpili tu z hasłami własnej narodowości. Zakończył p. Niemojowski przestrogą o potrzebie wprowadzenia kwestyi na czyste wody, gdyż w razie przeciwnym podjąć ją może włościanin polski zbudzony do życia społecznego, a to żydom nie wyszło by na dobre.

### Ponowny ucisk.

Z gazet warszawskich z dnia 22go Czerwca dowiadujemy się, że rząd moskiewski przez oficyalną swą gazetę ,,Warszawskij Dniewn.“ ogłosił nowe przepisy o aresztowaniach bezwzględnych, wbrew obietnicom konstytucyi i praw, głoszonych przed światem.

Nowy ten ukaz brzmi jak następuje:

Prokurator izby sądowej warszawskiej rozesłał do prokuratorów sądów okręgowych w Królestwie okólnik z zawiadomieniem, że z polecenia senatu art. 257 uzupełniony został przepisami, przez które nadane zostaje policyi prawo aresztowania każdego i w każdem miejscu w razie ,,pilnej potrzeby“, nie wyłączając nawet członków Dumy państwowej podczas posiedzeń Dumy. (Oto wam ,,konstytucya“! Wot wam wolność i swoboda!...)

### Sokół zamknięty.

Minister spraw wewnętrznych uznał za niezbędne na zasadzie art. 3 części Najwyżej zatwierdzonych w dniu 4 Czerwca 1906 r. przepisów tymczasowych o związkach i stowarzyszeniach, zamknąć zupełnie zarejestrowane przez komisyę gubernialną warszawską do spraw związków i stowarzyszeń w dniu 8 Lipca 1906 r. stowarzyszenie polskie ,,Sokół“ w Warszawie.

### Niewymagający zbir.

Do sklepu J. Kozłowskiego, przy ul. Długiej Nr. 25, zajechał dorożką jakiś interesant, w sklepie wyjął rewolwer i oznajmił, iż został przysłany ażeby wykonać wyrok śmierci na osobie właściciela sklepu. Obiecano mu zapłacić za to 25 rb., ale on nie ma ochoty nikogo zabijać i gotów jest zadowolnić się parorublowym wykupem. Kozłowski ofiarował mu 50 kop. Młodzieniec schował je do kieszeni, wskoczył do czekającej na niego dorożki i odjechał.

## ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

### Gorlice.

Burmistrzem miasta Gorlic wybrany został p. Stefan Meus, notaryusz, 20 głosami na 32 głosujących.

### Lwów.

Zatwierdzenie prezydenta miasta Lwowa. Cesarz Franciszek Józef I. postanowieniem z dnia 9go Czerwca br. zatwierdził wybór Stanisława Ciuchcińskiego na prezydenta m. Lwowa.

### Sambor.

Ks. Leon Szczawiński, szambelan papieski, radca konsystoryalny, — proboszcz samborski itd., zmarł w dniu 12go Czerwca b. r. w 64 roku życia i 36 lat kapłaństwa. Cześć pamięci zmarłego kapłana!

### Buczacz.

W urzędzie pocztowym w Buczaczu popełniono znaczną kradzież. — Z zamkniętej kasy wertheimowskiej skradziono wszystkie listy pieniężne. Zamki wszystkie były nienaruszone. Po otworzeniu kasy okazał się brak wszystkich listów z zawartością 16 tysięcy koron. Aresztowano woźnego.

### Kraków.

,,Głos Narodu“ pisze z Rudnika, że żydek Koegel handlujący obrazami świętych, aby ludność łudzić, każe ajentom żydowskim pozdrawiać ,,Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Ceny za te obrazy bierze czworakie na raty, — tak, że rata pierwsza za obraz już wynosi całą jego wartość. Pismo to ostrzega lud przed takim wyzyskiem.

### Odznaczenia.

Pisma krakowskie donoszę, że cesarz Francisze Józef nadał respicyentowi straży skarbowej, Wojc. Faronowi w Nowym Sączu, w uznanin za wyratowanie z narażeniem własnego życia dwoje osób od utonięcia srebrny krzyż zasługi z koroną a przeorowi konwentu Bonifratrów, ks. Laeutuowi Bernatekowi w w Krakowie i nadzwyczajnemu profesorowi uniwersytetu w Krakowie Aleksandrowi Bossowskiewu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

### Aresztowanie ajenta.

Na krakowskim dworcu aresztowano niejakiego Jana Stachaczyńskiego, 44 lat liczącego z Kowalowa w chwili, gdy przeprowadzał będących w wieku popisowym chłopaków J. Wazowicza i Dudę do Ameryki. Jak śledztwo wykazało, Stochaczyński trudnił się już od szeregu lat przeprowadzaniem młodych emigrantów do Oświęcimia, za co pobierał od nich, względnie od ich rodziców ,,taksy“ po 20 koron.

### Lwów.

Pierwsza włościańska wystawa bydła odbyła się w d. 8go Czerwca br. w Dlużniowie. Program tej wystawy obejmował interesujęce odczyty: ,,O celu i znaczeniu wystawy bydła“, ,,O doniosłości gospodarstwa mlecznego“, ,,O hodowli bydła“ i ,,O hodowli królików“. — Właściciele odznaczonych sztuk bydła otrzymali nagrody pieniężne. — Cała akcya hodowlana w ścisłym stoi związku z istniejącą w Dłużnowie a wzorowo prowadzoną Spółką mleczarską, która pozostaje pod patronatem Wydziału krajowego.

### Zaburzenia w Pradze podczas Zlotu Sokołów.

Donoszą z Pragi, gdzie obecnie odbywa się wszechsłowiański Zlot Sokołów, w którym uczestniczy wielu Słowian z bliska i z daleka, że zaszły tam poważne podobno zaburzenia pomiędzy Czechami a Niemcami. Burzliwe sceny miały się rozegrać przed kasynem niemiec kiem, który otoczyli Czesi i bili wychodzących z niego studentów uniwersytetu Karola Ferdynanda, wyróżniając się od innych kolorowemi odznakami swych stowarzyszeń. — Powiadają Niemcy, że kilku studentów nawet poważnie poraniono, a gdy nikt z obawy przed napadem nie wychodził z kasyna tłumy otaczające takowe poczęły bombardować kamieniami, demolując piękny budynek. Policya nie starała się z początku za obiedz zaburzeniom — i dopiero gdy te przybrały większe rozmiary, powiększona policya rozpędziła zbiegowisko i zaprowadziła porządek. (Wiadomość tą trzeba brać z pewną dozą zimnej rozwagi i uwagą, że pochodzi ona ze strony Niemców, wrogich Czechom).

### Kraków.

Ksiądz arcybiskup Bilczewski odbywał w tych dniach liczne wizytacye parafij w powiatach husiatyńskim i brodzkim. — Wszędzie lud garnął się z miłością do swego arcypasterza, a wymowne i natchnione jego słowa przyjmował wdzięcznem i pobożnem sercem. W Żabińcach, w powiecie husiatyńskim konsekrował ks. arcybiskup świątynię Bożą. Po konsekracyi wręczył w kościele komandoryę orderu papieskiego św. Grzegorza kolatorowi miejscowemu p. Kazimierzowi Horodyskiemu i Arturowi Zaremba-Cieleckiemu. — Na wysokie te odznaczenia obaj ci przezacni i powszechnym szacunkiem otaczani obywatele, niezwykłą ofiarnością dobrze zasłużyli. Dość wspomnieć że p. Kazim. Horodyski dwójnasób powiększył kościół i dotacyę proboszcza, a p. Cielecki ofiarował całą dotacyę na ekspozyturę w Porchowej ad Baryż, dał dom z całem urządzeniem i kilka morgów ziemi dla księdza. Dzięki tej hojności, powstaje tam parafia nowa. Nadto p. Cielecki ofiarował pole dla ekspozytury w Kuźnicach ad Baryż, a niebawem przystąpić ma do rozszerzenia kościoła w Hadyńkowcach.

### Kraków.

W tych dniach jak donosi ,,Słowo Polskie“ postrzelono komisarza rządowego p. Słoneckiego, gdy wracając z wyborów, przejeżdżał przez las w Sokołówce pod Złoczowem w Galicyi. Na żądanie starostwa policya lwowska wysłała do Złoczowa agenta Przestrzelskiego, — który wziawszy się sprytnie do rzeczy, wyśledził sprawcę w osobie parobka z Sokołówki, którego natychmiast aresztowano. Żona tego parobka jest służącą u parocha Kalwy w Sokołówce. Natychmiast po aresztowaniu przesłuchano parobka, który zeznał, że dopuścił się zamachu za namową parocha Kalwy, który go nauczył, jak ma zamach urządzić.— Wskutek tych zeznań aresztowano parocha Kalwę. Dalsze śledztwo. prowadzone z energią wykazało, że zaraz po aresztowaniu parobka Kalwa, dowiedziawszy się o tem od żony parobka a swojej służącej, zwołał wszystkich włościan do cerkwi, gdzie przy drzwiach zamkniętych nauczył swoje owieczki i odebrał od nich przysiągę, że nic w tej sprawie nie wyjawią i nie zdradzą jego udziału. Po aresztowaniu zaczęli się włościanie odgrażać Polakom i żydom i zajęli tak groźną postawę, że musiano wysłać do Sokołówki 15 żandarmów w celu zapobieżenia krwawym rozruchom.

## ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

### Zalanie kopalni soli.

Z Inowrocławia donaczą, że tamtejszą kopalnię soli, produkującą rocznie przeszło milion cetnarów, a więc blisko tyle co Wieliczka, zalała woda, która nagle wypłynęła ze źródła podziemnego.

### Hojny zapis.

W Poznaniu umarł niedawno b. nauczyciel ś. p, Jan Skalski. Pozostawił on majątek w kwocie jeden milion marek, a z majątku tego zapisał 300.000 marek dla poznańskiego Towarzystwa Pomocy naukowej im. K. Marcinkowskiego.

### Nowe ofiary strajku szkolnego.

Za rzekome podburzanie do strajku skazano proboszcza ks. Łabędzińskiego w Tucznie w W. Księstwie Poznańskiem na miesiąc fortecy, wikarego ks. Zarębę na 3 miesiące więzienia.

### Chrzty pruskie.

Obwód dominialny Dębówko w powiecie wyrzyskim przechrzczony został na ,,Eichenhagen“, obwód dominialny Izdebno w powiecie żnińskim na ,,Ottensund“, Gmina Posługówko w powiecie żnińskim połączona została z gminą wiejską Posługowo pod nazwą ,,Poslau“.

### Niemowlę z zębami.

Pewna włościanka z Teklinowa w W. Ks. Poznańskiem, powiła przed kilku tygodniami chłopczyka z wyrzniętemi już dwudziestoma zębami. Przedwcześnie ,,dojrzały“ ten noworodek cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

### Katowice.

16-letni Józef Leleń z Rozdzienia był w kościele rozdzieńskim i tam zachowywał się nieprzezwoicie, bo przeszkadzał innym w nabożeństwie. Ludzie tedy przywołali kościelnego. Ten ujął pod rękę wyrostka i za drzwi chciał go wyprowadzić, ale podrostek zawołał głośno: ,,Pieronie, cofnij się, albo cię rąbnę w pysk!“ Ostatecznie jednak zaprowadzono przymusem Lelenia do zakrystyi, gdzie stwierdzono jego nazwisko. Sąd skazał Lelenia na 2 tygodnie więzienia.

### Gliwice.

Epilog procesu gliwickiego. Jak wiadomo skazały sądy pruskie kilkunastu robotników górniczych w Gliwicach za zawiązanie Towarz. którego celem było szerzenie wstrzemięźliwości i kształcenia się — na ciężkie kary więzienia i grzywny.

Ci biedacy odsiedzieli już i popłacili swoje. Ale rząd pruski pociągnął także do odpowiedzialności znanego z zacności i gorliwości górnika w Zabrzu, Sylw. Gałązkę, za zbieranie składek dla rodzin uwięzionych robotników, skazał go w Bytomiu na kary pieniężne i zapłacenie kosztów procesu. Ponieważ Gałązka jest niezamożnym górnikiem i gotówki nie posiada, przeto lwowscy jego przyjaciele zebrali na koszta jego procesu.

### Kłopoty pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Niedawno w Połkowie, w Wąbrzeskiem, sprowadzono i osiedlono pięć rodzin z Rumunii. Przybysze atoli po pewnym czasie poszli skąd przyszli, sprawiając komisyi kolonizacyjnej obok zawodu i kosztu jeszcze ten kłopot, że gazety rozpisały się w lot na temat lichego obchodzenia się komisyi kolonizacyjnej z kolonistami. Koloniści, o których zwyż mowa, należeli do sekty sabatynów, liczącej wielu gorliwych wyznawców, a pomiędzy innemi także dogmat, że w pewne dni powszednie pracować nie wolno. Wobec takich ,,zasad“ żyć i zbijać pieniądze można jeszcze wśród Rumunów, lecz nie na włościach komisyi kolonizacyjnej.

### Morderstwo.

W Królewskiej Hucie na Śląsku padł ofiarą morderstwa kupiec Ryszard Kukówka z Chorzowa, wziął on 1900 marek do kieszeni i wyjechal do Bytomia, aby tam różne interesa załatwić. Zatrzymał się na chwilę w Król. Hucie w restauracyi przy ul. Bytomskiej i od tego czasu nie widziano go więcej. Na drugi dzień rano pewien mężczyzna znalazł opodal na ulicy Chorzowskiej pokrwawiony kapelusz Kukówki, (a później pewien szkolarz znalazł opróżnioną sakiewkę tegoż kupca. — Poszukiwania policyjne stwierdziły że pewien obywatel około godziny 10tej wieczorem słyszał z miejsca, gdzie kapelusz znaleziono) strzał. — Następnie widział dwóch ludzi, idących w kierunku Chorzowa. Także inny człowiek słyszał strzał. Inni dwaj obywatele widzieli również dwóch ludzi, spiesznym krokiem odchodzących z tej okolicy, gdzie kapelusz znaleziono. Śledztwo jest w biegu.

### Statystyka stuletnich.

Liczenia ludności uwzględniają także osoby mające ponad 100 lat. Liczbu ich w Prusach spadła od czasu liczenia ludności w roku 1871 z 434 na 52 w ostatniem liczeniu w ostatniem liczeniu w d. 1go Grudnia 1905 r. W roku 1895 i 1900 było ich jeszcze mniej, gdyż tylko 46 odnośnie 35. To podpadające zmniejszanie się stuletnich uwarunkowane jest dokładniejszem prowadzeniem statystyk.

Z 52 osób stuletnich z roku 1905 żyło 10 na Śląsku (wszystkie były kobietami wyznania katolickiego), 9 w Poznańskiem, po 8 w Prusach Wschodnich i Zachodnich, a więc w dzielnicach polskich razem 53.

W innych prowincyach państwa pruskiego było w każdej najwyżej po 4 stuletnich, a w prowincyi heskiej ani jednego. Z 52 najstarszych ludzi było tylko 9 mężczyzn, kobiety więc żyją znacznie dłużej. Jeden ze starców stuletnich był kawalerem a 8 wdowcami. W stanie panieńskim doliczono się 2 stuletnich kobiet, 1 była mężatką, 39 wdowami a 1 rozwódką.

Sto lat miało 16 kobiet i 4 mężczyzn, 101 lat 10 kobiet i 2 mężczyzn, 102 lat 5 kobiet i 1 mężcz., 103 lata tylko 5 kobiet, 104 lata tylko 4 kobiety, 106 tat 1 kobieta, 107 lat 1 kobieta i 1 mężczyzna. — Wśród 52 stuletnich znajdowało się 24 Polaków, 3 Litwinów, 2 Kaszubów, 1 Mazur, 1 Fryz, 1 Anglik a tylko 20 Niemców; według wyznania 32 katolików, 16 ewangelików i 4 żydów. Czterdziestu 100 letnich pochodziło z tych dzielnic, w których znajdowali się podczas liczenia ludności. Dwunastu pochodziło z zagranicy, mianowicie 1 z Anglii, 1 z Austryi, a 4 z Rosyi. U reszty miejsca urodzenia nie stwierdzono.

### Mowa ojczysta.

Kto swej mowy nie szanuje,
Własną duszę w więzy kuje,
Ten sam sobie wróg.

WIELKOPOLANIN
PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56 -22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:

| | |
|---|---|
| Rocznie w Stanach Zjednoczonych | $1.50 |
| Po za obrębem Stanów Zjednoczonych | $2.00 |
| Pojedynczy numer | 5 c |

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

# PO PIKNIKU.

Musiało serce każdego prawdziwego Polaka serdeczną rzewnością być napojone a dusza błogą radością uniesiona kiedy się stanęło na górce gaju prześlicznego, przez naturę w piękność przybranego i wejrzało w dolinę rojącą się setkami synów i córek Matki naszej Polski. Zrozumiała Polonia tutejsza myśl naszą wspólnej zabawy, wzajemnego poznania się jednym węzłem miłości braterskiej i odtąd kroczyć naprzód ręka w rękę, do jednego celu, zachowania ducha i narodowości polskiej.

Polonia nasza się podnosi, — budzi się ze snu, odrętwienia i bezczynności.

Fundament jest gotowy, pole do działalności otwarte, naprzód więc panowie, dalej do pracy! Gardłowanie samo o Ojczyźnie, patryotyzm nic nie znaczy, szkoda czasu i atłasu, działalności nam trzeba nie krzyku i rojenia sobie o rzeczach niestworzonych i na nic nie zdatnych.

Zewsząd zebrani byli Rodacy nasi na wycieczce, jak pięknie się bawili, jaka zgoda śliczna panowała? Podali sobie dłonie: biedny wyrobnik z fabryki i bogaty byznesista; — nie było tam różnicy między Prusakiem, Ruskiem a Galicyakiem, wszyscy byli synami jednej Matki Polski, wszelkie zatarły się tam różnice! Możemy więc my Polacy zebrać się razem, bawić się razem bez kłótni, bitwy i awantur, jeśli chcemy.

Wycieczka ta świetnie się udała, czy to ze strony narodowo-moralnej czy też i materyalnej.

Do tak świetnego powodzenia się nie mało przyczynili się Rodacy, Starzy amerykanie i dobrzy Polacy, ze Stanisławowa, Wojciechowa, z Gór par. Panny Maryi i Najśw. Rodziny.

Ci panowie z pomocą Kantowian, wszystko prawie użebrali a nie koniec na tem: na samej wycieczce przy kantorach swych tak sumiennie pracowali jakby to było w ich składach własnych.

Kazimierz Tarkowski, który miał nadzór na tem co płynie z pewnością w życiu swem tylu pragnień nie zagasił.

Fr. Gallant nie bał się udaru słonecznego, lecz dzień cały spędził przy swym stanowisku. M. Posłuszny przybył mu z odsieczą nad wieczorem a pomagał im też dzielnie p. Michał Fifer.

Kiedy się przeszło koło kuchni malowniczy się obraz przedstawiał: Jan Hareński, J. Józefkowicz i K. Filipowski uzbrojeni w noże potężne tak zwinnie wywiązywali się z swego polecenia, że się zdawało, że „Panie Kochanku" Radziwiłł udaje się z dworem na łowy a kuchnia robi przygotowania.

Do twarzy także było P. Łozowskiemu, który zwinnie a z wielką powagą dyrygował pannami par. św. Jana Kantego przy „Ice Cream" i delikatniejszymi płynami aniżeli p. K. Tarkowskiego.

Panowie: Mielcuszny i Marciniak a nawet nasz druh Dogonka pilnie i bardzo pracowicie swoje miejsca zawiadowali.

Chociaż nie zbyt to było poważnie lecz bardzo praktyczne na sali tańca wielką a korzystną rolę odegrali panowie August Szramowski, który odbierał wstępne, Adam Jaworski korzystając ze swego wzrostu kręcił się między tanecznikami i węszył ktoby nie miał odznaku, a na złe wyszło temu kto nie miał, bo Adamek natychmiast udawał się o poparcie do Olbrzyma Augusta Lewandowskiego a co po tem się stało to niech ci powiedzą co się dostali w taką pułapkę.

Wreszcie nie można zapomnieć o par. św. Jana Kant., która była gospodarzem wycieczki nie ma słów pochwał dla całego komitetu Kość., i bardzo wielu innych parafian, którzy nie szczędzili pracy i trudu aby tylko wszystko się pięknie udało.

W końcu wszystkim tak dobrym i szczerym braciom naszym, którzy czy to ofiarnego serca swego nam nie szczędzili i obdarzyli nas swą ofiarą, czy to pracą pilną i chętną, czy obecnością swą nas zaszczycili stokrotne „Bóg zapłać"!

Jako też serdecznie dziękujemy Księżom i Ojcom: Przew. Ks. J. Góržyńskiemu, Ojcu C. Tomászewskiemu, Ks. A. Tarkowskiemu, Ojcu Wolnikowi, Ks. Sutkajtysowi, Ks. Adamowskiemu i panu Redaktorowi L. Machnikowskiemu za ich obecność.

Składamy też dzięki i Redakcyi „Wielkopolanina" za poprzednie szczere nawoływanie Rodaków na ten Piknik, gdyż to przyczyniło się dużo do tak świetnego udania się Pikniku, pod względem moralnym i finansowym.

Dochodu było blisko $2,000 ściślejszy rachunek w przyszłości.

Par. św. Jana Kantego,
**Ks. M. Kozłowski.**

(Nadesłane).

# ROZMOWA
## pewnego Ks. proboszcza z kilku parafianami.

(Ciąg dalszy).

**Probosz.** — Dziś, moi kochani — chcę wam objaśnić dobre czyny, które mogą służyć do zadosyćuczynienia za grzechy.

**1.) Co do modlitwy.** — Przez modlitwę rozumieć trzeba nietylko modlitwę ustną i myślną czyli rozmyślanie, westchnienia, słuchanie mszy św., odwiedzanie Najśw. Sakramentu, ale **szczególniej** owe ubolewanie duszy nad swemi nieprawościami i nędzą swoją.

Nic bardziej serca Bożego nie porusza, nic właściwszego dla grzesznej duszy, jak ciche opłakiwanie grzechów swoich.

Dusza pokutująca pojmuje wielkość zniewagi przez grzechy Bogu wyrządzonej; wie, jak wieleby ją koszowało, gdyby się musiała Bogu wypłacić ze wszystkiego! czuje zatem niezbędną potrzebę wołanie do Boga o miłosierdze.

„Wejrzyj na mnie Panie, a zmiłuj się nademną, odpuść mi wszystkie grzechy moje".

2.) Drugi sposób zadosyćuczynienia Bogu, jest **post**. —

Każdy może z łatwością umartwiać się podług stanu swego;— np.: ujmować sobie niektórych pokarmów w pewnych dniach, — wstrzymywać się od **dozwolonych** zabaw i wielu innych rzeczy **godziwych.**

Dusza **szczerze** pokutująca, uważa ciało swoje za przeklęte narzędzie grzechu, za buntowniczego niewolnika, gotowego zgubić ją i siebie, przeto skazuje je na rozmaite utrapienia, jednakże bez uszczerbku dla sił i zdrowia. I tak, oczy, które dawniej były grzechom otwartą bramą do serca, dziś trzyma skromnie spuszczone i na wodzy.

Uszy, które dawniej słuchały słów pochlebnych, nieskromnych obmów i potwarzy, teraz zamyka na wszystkie mowy próżne i niebezpieczne.

Język swój, który dawniej rzustwo, kłamstwa i obmowy, karci teraz milczeniem.

Serce swoje, za nikczemne pożądliwości, kruszy teraz prawdziwym żalem. — itd. itd.

Widzicie więc, że nietylko wstrzymanie się od kawałka mięsa w Piątek lub suche dni, ale także i głównie umartwienie zmysłów jest postem, i często lepszym postem jak wstrzymywanie się od mięsnych potraw.

Nie raz bowiem widzi się, jak ten lub ów pości w Piątek, ale w ten sam Piątek klnie, kłamie, upija się i inne popełnia grzechy. Taki post to post faryzeuszowski.

Trzeba koniecznie jedno z drugiem połączyć.

**3.) Jałmużna,** to trzeci rodzaj pokuty.

Przez jałmużnę, rozumieją się wszelkie wszelkie miłosierie uczynki tak względem ciała jak i względem duszy.

Taką pokutę mogą łatwo pełnić ubodzy i bogaci. —

Wszyscy, ale zwłaszcza majętniejsi, powinni jałmużnę poczytywać za najmilszą dla siebie pokutę. — Bóg powiada, **„że jałmużna grzechom się opiera, mnóstwo ich pokrywa, uwalnia tak od nich jak i od śmierci wiecznej".**

Cóż to za ogromny zysk, duchem pokuty odrywać się od mnóstwa zbytecznych rzeczy; za rzeczy marne, nabywać wieczne; za zbytkowe i gorszące stroje, przyodziać się szatą niewinności i cnotami; za rzeczy niepożyteczne i płoche, nabyć drogą perłę, kupić sobie niebo, zapewnić sobie zbawienie!

A czyż ludzie pamiętają o jałmużnie?! — niektórzy tak, ale wielu drwi sobie nawet z prośby tych którzy proszą o jałmużną dla ubogich i sierót.

Więc zamiast pokutować, drwią sobie ze Zbawiciela, który prosi o jałmużnę dla biednej, nieszczęśliwej braci swojej? —

Moi drodzy! bądźcie miłosierni, jeżeli za grzechy miłosierdzia dostąpić pragniecie.

**4.) Czwarty sposób pokutowania** jest cierpliwe znoszenie wszelkich tego życia przykrości.

Ofiaruj zatem Bogu co rano swoje cierpienia, choroby, niedostatki, krzywdy, i takie ofiarowanie ponawiaj częściej w ciągu dnia.

Jakże pięknie i sowicie pokutuje ten, co w cierpliwości pracuje na utrzymanie rodziny! jak pięknie pokutuje i powiększa zasługi swoje owa matka, obarczona wychowaniem kilkorga dzieci, a przytem napawana ciągłą goryczą ze strony męża swego!

Jak wielkim świętym zostałby niejeden małżonek, gdyby cierpliwie i w duchu pokuty znosił przywary żony swojej!

Cierpliwe i bogobojne życie w niedobranem małżeństwie, można zaliczyć do **najcięższej** pokuty.

Zresztą, czy chcesz lub nie chcesz dolegliwości i przykrości życia znosić musisz, dla tego lepiej znosić je cierpliwie i w duchu pokuty, aby mieć z tego pożytek zbawienny.

**5.) Piątym rodzajem** wypłacania się za grzechy, są **Odpusty.**

Spowiednik nigdy nie naznacza takiej pokuty, jakaby się za grzechy należała; bo któż może wiedzieć, **jaka** się należy za nie?!

Nie naznacza też dziś spowiednik takiej surowej pokuty jaką dawniej Kościół przepisywał za niektóre grzechy, np.:

Za fałszywą przysięgę 40 dni postu o chlebie i wodzie. — Za grzech cielesny, trzy lata postu ścisłego; za cudzołóstwo pięć lat i dłużej, itd.

Dziś daleko mniejszą spowiednik zadaje pokutę za te same a może i większe występki.

Kościół jednak przez to nie uczy, jakoby dzisaj grzechy te **mniejszą** były obrazą Pana Boga, lub na mniejszą zasługiwały karę. — Nie!

Gdyby dziś naznaczano pokutę kanoniczną, to mnóstwo penitentów nie skończyłoby pokuty swojej przez całe, nawet najdłuższe życie swoje.

Kościół przychodzi w pomoc tej nędzy dzieci swoich, skraca te długie pokuty, gładząc karę doczesną udzielaniem Odpustów za wykonywani pewnych dobrych uczynków albo odprawianie pewnych modlitw. — Ponieważ o **odpuście** obszerniej wam mówić pragnę, przeto pozostawiam to do przyszłego Czwartku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

———ooo———

## OBCHÓD UROCZYSTY PIERWSZEJ ŚW. KOMMUNII

### w Kościele parafialnym św. Stanisława w Mammoth, Pa.

Mammoth, Pa., 5 czerwca.

Każdy z was kochani bracia temu przyznaje, że najszczęśliwszy dzień życia naszego, jestto pierwsza św. Kommunia.

Tego dnia szczęśliwego, wesołego doczekały się także kochane nasze dziatki, w którym uroczyście po raz pierwszy przystępowały do stołu Pańskiego, otrzymując z rąk kapłana, namiestnika Jezusa Chrystusa, ciało i krew na pokarm duszy. Do tak wielkiej i spaniałej uroczystości mieliśmy sposobnoś zgromadzić się jaknajliczniej. Poranek nieco był pochmurny i smutny, pomimo tego radość i wesele malowało się na twarzach każdego, bo to dzień radości i szczęścia, pokoju i błogosławieństwa Bożego, spływającego na dusze niewinne, które oddawna z gorącem pragnieniem oczekiwały przyjścia jego. Dla tego też przedczasem tłumy ludu miejscowego i z dalszych okolić, garnęły się do świątyni Pańskiej, nietylko dla tej przyczyny, ażeby brać udział w tak wielkiej uroczystości, ażeby towarzyszyć niewinnym dziatkom lecz ażeby tymżywiej przed oczy stawić sobie on dzień, oną chwilę, w której taksamo jak ci, którzy po pierwszy raz zbliżają się do stołu Pańskiego, czuli się być szczęśliwymi.

Dzieci świątecznie przybrane,— gromadziły się w szkółce obok kościoła na wzgórzu zbudowanej; oczekując niecierpliwie kochanego swego Wiel. ks. proboszcza.— Głos dzwonka dał się słyszeć, zwiastując wszystkim przybycie Wiel. ks. proboszcza do szkółki. Z radośnem sercem przyjęty i przywitany, gromadka dzieci postępowała ślady swego ukochnego duszpasterza wprost do kościoła. Z jednej i z drugiej strony ozdobiły ciągnący się orszak białych dzieci, Szan. Towarzystwa i Bractwa, zaszczycając osobistością swoją i wyrażając zarazem swoją miłość i uczucie względem swego ks. proboszcza i niewinnych dziatek.

Przybywszy do kościoła Wiel. ks. proboszcz zaintonował przed Ołtarzem pięknie ozdobionym „Veni Creator". — Potem wygłosił kazanie wzruszające w angielskim i polskim języku. — Mówił szczerze z serca, jako Ojciec dobry do swoich dziatek, jako przyjaciel do przyjaciela, jako pasterz do swoich owieczek. Bo któż w owej chwili nie czułby się wzruszony na ów widok, widząc tłum niewinnych dusz garnących się do stóp Zbawiciela Jezusa Chrystusa!? Serce truchleje, łza do óez się ciśnie a słowa z ust kapłana wychodzące pobudzają do większej litości i żalu. Mówił jako dobry Ojciec do dziatek w imieniu Chrystusa przytaczając słowa: „Kto pożywa ciało moje lub pije krew moją, ten mieszka we mnie a Ja w nim". A zasie: „kto niegodnie pożywa ciało lub krew moją, ten je i pije sąd sobie". — Wyłuszczał potem jak ściśle, przez pożywanie Najśw. Ciała i Krwi Zbawiciela, bywamy z Chrystusem złączeni.

Po tak wzruszającej mowie pociesza przystępujących i samego siebie, że każde teraz będzie miało to szczęście przyjąć Tego Zbawiciela do serca czystego przez sakrament pokuty obmytego, które raczył obrać sobie za mieszkanie duszy, a biada raz temu, który to serce za marność świata oddaje szatanowi za mieszkanie.

Po wygłoszonej mowie rozpoczęła się dalej msza św. Przed Kommunią św. dzieci odmówiły ślub raz przy chrzcie św. uczyniony. — Po mszy św. udały się do szkółki w której odprawiła się mała uczta. — Wieczorem o godzinie 5ej odprawiły się nieszpory solenne, przed nieszporami Wiel. ks. proboszcz poświęcał różańce i szkaplerze, wkładając św. sukienkę Maryi na każdego. — Po uroczystem zakończeniu dnia świątecznego i pamiętnego Wiel. ks. proboszcz zezwolił na małą zabawkę, która razem z zakończeniem roku szkolnego wzięła swe miejsce w hali szkółki.

Najpierw odegrały zabawne przedstawienie teatru z panem ich drogim nauczycelem W. J. Grygo który przedstawicieli dobrze wyćwiczył w odegraniu; potem kilka dziewcząt deklamowało piękne wiersze i odśpiewały piosneczki patryotyczne. Niezliczone oklaski rozlegały się po hali. To dodawało otuchy do jaknajlepszego wyniku, czego rzeczywiście się udało.

Teraz ks. proboszcz wstąpił na scenę, ażeby złożyć swe dzięki serdeczne za dobry wynik zabawki, a szlzególnie za pilność nauki w przeciągu roku szkólnego dziatek. — Dziękował przedewszystkim rodzicom, którzy starannie posyłali dziatki swoje do szkoły polskiej i dlatego otrzymały z nauki tak wielką korzyść. Nagrodę za pilność nauki i za regularne uczęszczanie odebrały następujące: Rozalia Patlewska, Franciszka Kaszuba, Jadwiga Łukowska, Marta Rembacka, Józef Siwierko, Władysław Górski.

Upraszał potem rodziców ażeby nadal posyłali dziatki swoje do szkółki polskiej, kształcąc ich w ten sposób na dobrych chrześcijan i obywateli.

I ja drodzy bracia upominam was, szczególnie tych, którzy stali się opiekunami dziatek od Boga im poruczonych. Macie sposobność dziatki wasze kształcić w wierze chrześcijańskiej, języku ojczystem — nie bądźcie dlatego niedbałemi, ni lekkomyślnemi na tak ważną rzecz w wychowaniu religii od której zależy cała szczęśliwość dzieci waszych; a biada takiemu ojcu, który niedbał o wykształcenie swego dziecka; biada takiej matce, która nie starała się posyłać dzieci na wykształcenie religijne! Mamy drodzy bracia sposobność więc korzystajmy z niej! Tam na dalekim wschodzie walczą dzieci o wolność religii w języku ojczystym.

Jęczą już długi czas pod ciężżarem chłosty i niezliczonych prześladowań a znikąd nie mają pomocy. Przejęci uczuciem nad niedolą dzieci bohaterskich oburzają się rodzice, powstaje naród, ażeby przybyć walczącym z pomocą Lecz daremne usiłowania nasze, ponieważ szatańska złość od samego ojczyzny upadku panuje nad polskim narodem usiłując wytępić pokolenie chrześcijańskie.— Dalej Bracia Rodacy, pomagajmy naszym współbraciom, i to przez dobre wychowanie dzieci naszych w religii św. — w języku ojczystym, bo polak to katolik, a gdzie polak tam wiara i kościół, tam kwitnie i wzrasta na Opoce św. Piotra zbudowany kościół, którego bramy piekielne nie zwyciężą. Ukażmy więc naszą dzielność i miłość dla kościoła katolickiego a sława ta słynąć będzie po całem ziemi okręgu, po wszystkie wieki

Z naszej strony wszyscy parafianie składamy naszemu Wiel. ks. proboszczowi za wszelką pracę i staralność względem nas rodaków, najserdeczniejsze dzięki. Dziękujemy i życzymy sobie nadal opiekę naszego Wiel. ks. proboszcza M. A. Krupińskiego nad nami. My parafianie, o ile siły naszę pozwalać nam będą, starać się będziemy zostać wiernymi i dobrymi katolikami, ażeby raz po zgonie naszem nie tylko przed Bogiem ale i przed całem światem słynęła sława z uczciwej prcy naszej.

Parafianin.

# ROZMAITOŚCI.

## Potworna zbrodnia młodej kobiety

Scranton, Pa., 2 lipca. — W więzieniu tuteszem znajduje się młoda, bo ośmnastoletnia wdowa, niejaka Kindra Howstro, oskarżona o spalenie swego męża w tym celu, aby mogła poślubić dawnego swego kochanka Ignacego Hutro, który również znajduje się obecnie w więzieniu pod oskarżeniem współwiny w zbrodni Kindry Howstro.

Oskarżona przyznała się do winy i podług jej zeznań zbrodnia miała następujący przebieg:

Wubiegły poniedziałek zjawił się w domu Howstrów Hutro i namawiał młodą kobietę do opuszczenia swego męża, obiecując ożenić się z nią. Kobieta postanowiła zgładzić męża ze świata i w tym celu upoiła go, a gdy położył się do łóżka, oblała go naftą i zapaliła. Kiedy ogień rozszerzył się bardzo to ona, aby odwrócić podejrzenie zbrodni, wybiegła podła zbrodniarka na ulicę i krzykiem „ogień" zaalarmowała sąsiadów. — Howstro został tak popalony, że odwieziony do szpitala zaraz umarł, nie odzyskawszy przytomności.

## Niewolnictwo w Ameryce.

W Greenville aresztowano niejakiego Edwarda Kline, kontraktora kolei Norfolk & Southern i osadzono go w więzieniu pod zarzutem gwałtu wolności ludzkiej. Kline kazał ich aresztować i tak miesiącami 20 robotników z New Yorku, którzy świeżo przybyli z Europy, a gdy ci robić nie chcieli, Kline kazał ich arsztować i tak długo trzymał ich w zamknięciu, dopóki nie zgodzili się do pracy powrócić.

I to wszystko dzieje się nie w Rossyi albo w Turcyi, lecz w wolnej, republikańskiej Ameryce!

## Podziemne koleje w Chicago.

**Kompania, nosząca nazwę „Chicago Subway Arcade and Traction** Co." wniosła w tych dniach podanie do Rady miejskiej o koncesye (pozwolenie) na budowę podziemnej kolei popod miastem Chicago. — Olbrzymia sieć tych kolei, mogąca się po wykończeniu liczyć za ósmy cud świata, rozciągać się będzie pod ziemią na długość 30 do 40 mil amerykańskich, — od przedmieścia północnego Evanston aż po za najdalsze południ. przedmieścia South Chicago, a od wschodu, od brzegów jeziora Michigan, aż na zachód aż za przedmieście Austin.

Petenci żądają koncesyi tej na lat trzydzieści, po którym to terminie i za sześciomiesięcznem wypowiedzeniem gotowi są całe przedsiębiorstwo odstąpić miastu według ceny, którą wyznaczy mieszana komisya taksacyjna W projekcie tym obiecują przebsiębiorcy taryfę 5cio centową, rozpoczęcie robót najdalej w rok po otrzymaniu koncesyi, i wybudowaniu całej linii w przeciągu lat dziesięciu. Wszystkie plany są już opracowane. Tunele mają mieć 18 stóp szerokości, a 13 stóp wysokości; główna stacya ma być wybudowana nad brzegiem jeziora między ulicami Randolph i Monroe.

O ile zdołano wybadać, konsorcyum to ma obiecane kapitały od nowoyorskich milionerów: Belmontów i Ryan'a. — Prezydentem jest Wiliam Penn Nixon, były wydawca dziennika „Inter Ocean".

(W Chicago już od paru lat istnieją wązkie kolejki podziemne, dowożące pod ziemią towar z dworca kolei do olbrzymich kupieckich składów, — a teraz chcą kapitaliści rozszerzyć i powiększyć owe linie. W Chicago jest tak olbrzymi ruch handlowy, że choć tam mają niezmiernie wiele kolei zwykłych, kolei górnych i tramwajów, to jeszcze wszystko nie wystarcza i trzeba budować koleje aż pod ziemią!)

## NOWE PRAWO IMIGRACYJNE

### Podatek od osoby wynosi teraz 4 dolary.

Z dniem 1go Lipca weszło nowe prawo imigracyjne, ustanawiające podatek w kwocie 4 dol. od głowy, zamiast dotychczasowych 2 dollarów. Podatek ten ma iść do skarbu rządowego wtedy, jeżeli przewyższy sumę 2 milj. dollarów, którą obraca się na utrzymanie biur imigracyjnych. Przewodnią myślą kongresmanów ustanawiających to prawo było zdaje się to, by utrudnić wstęp do Ameryki tym jednostkom — których kraj tutejszy nie pragnie tj. zbrodniarzom. Ale skrupi się to na biednych imigrantach tylko, — gdyż zbrodniaż zapłaci nie wiem jak wysoką sumę, gdy mu się rozchodzi o życie i ucieka przed goniącę go sprawiedliwością.

Dobrą stroną tego nowego prawa jest to, że nakłada ono grzywnę 100 dollarów na kompanie okrętowe, — gdy te przywiozą do Ameryki osobę chorą na ciele i umyśle. Prawo to również zabrania wstępu na ziemię amerykańską kobietom moralnie upadłym, które tu przybywają dla „biznesu" i wyzysku łatwowiernych i określa, iż kobiety upadłe jeżeli im udowodnione zostanie prowadzenie niemoralnego życia w przeciągu trzech lat mogą być wydalone. Urzędnicy zostali wyposażeni we władzę karania grzywną do 5,00 dollarów lub 5 letnem więzieniem handlarzy żywym towarem.

## Prof. W. Lutosławski w Ameryce.

Dowiadujemy się, że prof. Winc. Lutosławski zaproszony został przez światowej sławy uniwersytet „Harvard College" pod Bostonem w St. Zjednoczonych, do wygłoszenia tam szeregu wykładów o Polsce. Prof. W. Lutosławski, bawiący obecnie w Kornwalii (Anglia), wybiera się się w tym celu do Ameryki w jesieni b. r. Wykłady jego wydane będą po angielsku w osobnej książce i niewątpliwie przyczynią się do bliższego zaznajomienia rasy anglosaskiej z naszemi sprawami.

O uniwersytecie tym mówiono i pisano wiele w ostatnich czasach, a to z tego powodu że prezydent Roosevelt po ukończeniu swej prezydentury zamierza się starać o godność seniora tej wszechnicy.

Jak wiadomo, cesarz Wilhelm II ma posłać w przyszłym roku jednego ze swych synów na studya do uniwersytetu w Bostonie. Nie jest więc może wykluczonem, że młody Hohenzollern będzie słuchał wykładów Polaka — o Polsce.

## Na żniwa w Kansas.

Topeka, Ks. 2go Lipca. Gubernator Hoch otrzymał telegram od agentów pasażerskick kolei Santa Fe w Chicago, że konduktorzy na pociągach pasażerskich otrzymali polecenia przewozić robotników żniwiarskich w Missouri do pól pszenicznych po jednym cencie za milę jeżeli razem jedzie pięć osób. — Telegramy donoszą że potrzeba tam zaraz 10 tysięcy ludzi do pracy na farmach. Farmerzy wyjeżdżają na staucye kolejowe w powozach lub automobilach, zabierając wszystkich przybywających robotników. Płacą oni od $2.00 do $3.00 dziennie i wikt.

# POLACY W AMERYCE.

## Saint Louis, Mo.

W niedzielę dnia 23go i w poniedziałek 24go czerwca otwartym został w naszem mieście bardzo uroczyście Dom Polski, wystawiony staraniem miejscowej Polonii.

W uroczystości otwarcia wzięły udział rozmaite Towarz. cywilne i rycerskie, różni wybitni Polacy miejscowi i zamiejscowi i Księża.

## Prymicye w Milwaukee.

Dnia 3go Czerwca o godzinie 9ej rano, nowowyświęcony ks. Franc. R. Czerwiński odprawił premicye w kościele św. Stanisława. Kościół był przepełniony wiernymi.

Poczas mszy św. rodzice młodego Jan i Michalina Czerwińcy, bracia Marcin i Jan i siostry Amanda i Anna Celichowska przystąpiły do Komunii św., której udzielił im ks. Fr. Czerwiński.

Troje dziewcząt, Alicya Czerwińska, kuzynka księdza, Emilia Gapińska i Jadwiga Baranowska wręczyły nowo wyświęconemu księdzu piękny wieniec.

Po mszy św. ks. Czerwiński udzielił swym krewnym błogosławieństwa a następnie wszystkim obecnym w kościele.

Gdy ukończyły się wszystkie ceremonie w kościele, w plebanii przy kościele św. Stanisława odbył się obiad, na którym obecni byli, ks. Czerwiński, rodzice i krewni jego i liczni księża. Następnie odbyła się uczta w domu rodziców ks. Czerwińskiego, zam. pn. 401 Mittchell ulicy.

## Zwycięstwo Polaków w Bay City.

Niezwykły zaszczyt spotkał tam tejszą Polonię. Ostatnia legislatura stanowa przyjęła ustawę, mocą której na powiat Bay wyznaczoną została komisya z trzech Audytorów. (Board of County Auditors)z bardzo rozległą władzą. Kontrolować oni będą Radę powiatową (Board of supervisors), i wszystkie wydatki powiatowe, czuwać nad kasą pow. i będą mieli pod mocą wszystkie budynki powiatowe. Zgłosiło się aż 22 kandydatów,— a pomiędzy nimi Polak, p. Fr. Kuśmierz, cygarnik, członek chóru „Dzwon" i Towarz. narodowego św. Kazimierza, oraz chóru św. Stanisława K., przedstawiony przez ks. prob. E. Kozłowskiego. W środę 26go Czerwca na ważny ten urząd powołani zostali: John Flood, D. D. Mount i Franc. Kuśmierz. Cieszy nas wszystkich, że dzięki zabiegom naszego księdza proboszcza, który potrafi wyzyskać każde położenie polityczne na korzyść Polaków,zaszczytny ten urząd a i ładną pensyę przynoszący dostał się rodakowi p. Kuśmierzowi, — życzymy, aby pełniąc sumiennie obowiązki swego urzędu, okazał się godnym położonego w nim zaufania.

Przed kilkoma zaś dniami Rada miejska zamianowała dwóch nowych aldermanów, jednego superrewizora i jednego konstabla, wszystkich Polaków.

O podział ósmej wary starali się usilnie wpływowi obywatele i ks. proboszcz przed wyborami w tym celu, aby Polacy mieli lepszą reprezentacyę w Radzie miejskiej i powiatowej, Reprezentanci w legislaturze dotrzymali złowa i podzielili ósmą wardę. Nowi aldermani są: w 8 wardzie p.Jakób Dardas, jeden z najstarszych obywateli i Franc. Szram, znany i ogólnie lubiany byznesista na So. Bay City. Urząd superrewizora dostał się p. Janowi Ślęzakowi, — rzetelnemu agentowi asekuracyjnemu, który już niejednemu rodakowi w razie ognia dopomógł. Konstablem naznaczony został p. Owczarzak.

Tak więc w Radzie miejskiej zasiadać będzie czterech, a w powiatowej trzech Polaków. Nie wątpimy że nowi urzędnicy wywiążą się doskonale z swego zadania, osobliwie aldermani, bo obaj przed kilku laty byli członkami Rady miejskiej po cztery lata.

Przed dwoma tygodniami otwartą została czytelnia parafialna założona przez ks. proboszcza, który poświęcił na ten cel $300. Przeszło 400 tomów polskich i kilkadziesiąt angielskich zostało oddanych parafianom do użytku bez żadnej opłaty. Dowiadujemy się, że nasi księża Kamiński i Gatzke także ofiarowali po kilkadziesiąt dolarów na ten cel i że niektórzy obywatele złożyli już także ofiary. Także ksiądz proboszcz zamówił przeszło 400 nowych książek. Czytelnia otwarta w środy o 7 wieczorem a w niedzielę po nieszporach. Spodziewamy się, że znany patryotyzm Polonii naszej powiększy wkrótce tę czytelnię do 1000 tomów. Cześć i uznanie należy się naszym księżom za tę pracę pełną poświęcenia i ofiar dla oświaty ludu.

## Farmerzy Polacy w Stanie Kansas.

Do Kuryera Polskiego z miejscowości Colby w Kansas, co następuje:

Niedawno odbyło się tu w Colby pana Antonego Barczak z panną M. Szweda.

Tak państwo Barczak jak i Szwedowie, rodzice nowożeńców, — są najpierwszymi osadnikami w tej okolicy i pomimo że tu przybyli dopiero przed trzema laty i nie przywieźli wielkich pieniędzy, to jednak uczciwą pracą dorobili się, w tak krótkim czasie ładnego majątku, bo tak Barczakowie jakoteż Szwedowie, są dziś warci najmniej po 10 tysięcy dollarów każdy. Są to najbogatsze dwie polskie familie około Colby.

Świadczy to także dobrze o naszych stronach, że w tak krótkim czasie nasi rodacy dochodzą do tak ładnych majątków.

W ostatnich czasach a zwłaszcza od Nowego roku przybywają przeważnie do nas zamożni Polacy z Nebraski. Tam sprzedawają drogo a tutaj kupują tanio. Naprzykład pan Stanisław Augustyn, z Elyrii kupił sobie 480 akrów oraz parowy pług za 4,000 dol. którym orał swą farmę, oraz tym rodakom którzy tego chcieli. Zaś p. Piotr Barusiak kupił 320 ukrów. A major miasta Elba p. Stan. Sumowicz kupił też 320 akrów. Frank Książek z Elby 160 akrów, Jan Lis z Columbus 320 akrów, oraz inni, z różnych stron Nebraski.

Pan Augustyn jest pierwszym Polakiem pewnie w całej Ameryce, który sprawił sobie parowy pług (steam plow) którym zabiera 21 skib. Orze on dobrze i do tego czasu zorał przeszło 500 akrów. Może on orać dziennie 40 akrów.

Tutejsi Polacy biorą się dzielnie chleba. Naprzykład p. Jan Kosakowski przyjechał do nas w marcu i osiadł się na surowej ziemi. Lecz zaraz najął sobie parowy pług, którym mu wyorano 80 akrów w trzech dniach. Na tej roli zasiał korny i i jęczmienia. I dziś p. Kosakowski śmieje się i powiada, że nie ma to jak w Kansas. Dopiero tu jestem niecałe 3 miesiące, a już mam więcej zasiane i zbronowane, niż miałem przez 5 lat w Thorp, Wis. P. Barczak ma zasiane blisko 200 akrów pszenicą, Andrzej Jurczyk tak samo zaś Jan Lewandowski ma przeszło 300 akrów pszenicy.

Jak żniwa dopiszą to nie wiadomo bo wiosna chociaż się rozpoczęła rychło, bo to już siano pszenicę 10 Lutego, ale póżniej przyszły zimna i wszystko opóźniło; a póżne mrozy zaszkodziły zbożu. Wszelakoż będziemy mieli więcej pszenicy, aniżeliśmy się spodziewali. Korna wygląda doskonale. W przyszłym tygodniu rozpoczniemy żniwa.

## Schenectady, N. Y.

Szan. Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie tej smutnej wiadomości:

U nas chociaż praca przeważnie szła dosyć tępo, lecz obecnie fabryki „Incubator Company" zostały zupełnie zamknięte na pewien czas i przez to pozostało bez pracy i zasobów do życia 85 mężczyzn i 215 dziewcząt i niewiadomo jest, jak wcześnie fabryki pójdą w ruch.

*M. Grenewicz*, koresp.

**Biuro pocztowe** pod numerem 2208 Penn ave., jakie niedawno otworzone zostało pod owym numerem przez p. L. Niemojowskiego, przejął w tych dniach na siebie p. L. Machnikowski i otrzymał już na ten urząd nominacyę z Washingtonu. — Można tam dostać kupić wszelkich marek pocztowych, i wysyłać pieniądze przez Money Order (przekazy pocztowe) i registrować listy. Upoważniony do tego zastępca urzędnik znajduje się zawsze na miejscu, gotowy do obsługi rodaków. Będą mieli z tego wygodę Rodacy zamieszkali w tej okolicy, gdyż po marki i po Money Orders oraz z registrowaniem listów nie potrzebują już jeździć do miasta na główną pocztę, lecz mogą to załatwić w polskim

**OFISIE POCZTOWYM**
pod numerem
**2208 Penn Avenue.**

Znajdujący się w tym samym lokalu skład ram, obrazów, książek do czytania lub do nabożeństwa będzie tak samo nadal egzystował, a przez następne kilka dni wszelki towar będzie sprzedawany bardzo tanio, aby zrobić więcej miejsca na urządzenie biura pocztowego.

# Zawiadomienia.

**ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:**

Wiel. Ks. Proboszcz Cezar Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski,
Ant. Ratajewski,
Wł. Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

**Wł. SZELONG,**
**2908 Ridge st., 13 ward,**
**Pittsburg, Pa.**

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

**Andrzej KAŹMIERSKI,**
**335 Hancock st., 13 ward**
**Pittsburg, Pa.**

**Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.**

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750,00, **$500,00** lub też **$250,00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy, tj. **$750,00, 500,00 i 250,00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

**Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.**

Grupa I. Br. św. Józefa, Sekr. **Wojciech Wołowiec,** 2624 Penn ave., Phg., Pa. Posiedzenia w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. **Ksiciński,** 2828 Penn ave., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. **Jan Kozłowski,** 2524 Penn av. Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa IV. Br. św Franciszka Xaw. sekr. **Jan Iwiński,** 335 Hancock st., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. **Michał Okoński,** 4812 Hatfield st., Pgh., Pa. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

Grupa VI. Xaw. Barszewski, 1116 Talbot ave., Braddock, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr. **Józef Walkowski,** 3201 Dickson st. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa IX. Gwardya św. Antoniego, sekr. **Jos. Kaniecki,** 221 Voeghtley st., Allegheny, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. **Wacław Gaca,** 101 Meadow str., Duquesne, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr. **Fr. Wnorowski,** 709½ — 8-th ave., Homestead, Pa. Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki, sekr. **M. Ciesielski,** Goff, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr. **Jan Zygieło,** 113 S. Main st., Sharpsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny w Pgh.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. **August Wiśniewski,** cor. Ridge i 33 st. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Felix Urbanowski, box 33,** Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi, sekr. **Stanisław Przybyłek,** 3512 Milwood ave., Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr., sekr. **Stanisław Nadolski,** 1129 — 3-rd ave., New Kensington, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Archanioła No. III, sekr. **Władysław Zieliński,** 310 Downing st., Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na Górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. **Jan Kurowski,** 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. — Posiedzenia odbywają się co pierwszą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV. Bractwo św. Stanisława K., sekr. **M. Brzuchacz,** Box 104, Bosvell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Polskich, sekr. **Stanisław Ciemielewski,** 3112 Dickson st, Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Bol. Sosnowski,** box 272, Export, Pa. Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła, sekr. **Józef Kaniecki,** 221 Voegelthy st., Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa, Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr. **Jos. Matusiewicz,** box 315, Canonsburg. Posiedzenia w drugą niedzielę w parafii św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. **Paul Szajna,** 5th Ave., Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch., sekr. **Teofil Drozdowski,** — box 263, Boswell, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzelę każdego miesiąca.

# SPRAWOZDANIE FINANSOWE
## KASY POŚMIERTNEJ
## UNII ŚW. JÓZEFA,
### za miesiąc CZERWIEC, 1907.

**DOCHÓD.**

Bilans z Maja....................$9,978.49
Dochód w Czerwcu.................1,725.90

Razem...........$11,704.39

**ROZCHÓD.**

Pośmiertne za Błażeja Buckiego gr. XIV.... 750.00
" " Józefa Rabinek gr. I ........ 750.00
Abonament za Czerwiec............ 63.40
Pensya Zarządu za II kwartał........ 49.50
Wydatki sekretarzy................ 5.20
Za 1,000 kopert.................. 3.00

Razem..........$1,621.10

W kasie pozostaje.........10,083.29

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej............$10,073.12
" " " pośmiertne ............ 10.17

Razem..........$10,083.29

Na miesiąc LIPIEC są do skolektowania za następujące wypadki śmierci:

Pośmiertne za Jana Mazgaj gr. XIX..........$750.00
" " Antoniego Spika gr. I.......... 750.00

Razem..........$1,500.00

Unia liczy obecnie 1102 członków ubezpieczonych na 750.00
" " 259 " " 500.00
" " 201 " " 250.00

Razem.... 1562 członków.

Mężczyzn należy 1325
Niewiast " 237

Opł. od człon. ubez. na $750, 1.20 p.m. 10c. org. 5c. raz. 1.35
" " " " $500, 80c " 10c. " 5c. " 95c
" " " " $250, 40c " 10c. " 5c. " 55c

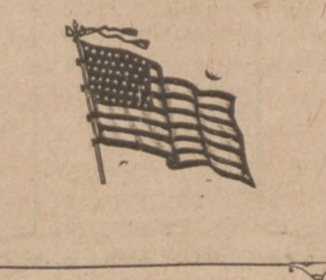
Z szacunkiem
A. KAŹMIERSKI.
Sekretarz Finansowy.

## Sprawozdanie

**Sekretarza prot. z ostatniego posiedzenia. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa zostali przyjęci następujący członkowie i członkinie.**

| No. Gr. | Imię i Nazwisko | Wiek | Wys. Ubezp. |
|---|---|---|---|
| 1 | Anna Napiórowska | 40 | $500.00 |
| 1 | Franciszka Nitkiewicz | 29 | 500.00 |
| 4 | Frenc szek Schreoder | 28 | 750.00 |
| 4 | Julianna Schreoder | 23 | 250.00 |
| 5 | Michał Drogosz | 26 | 750.00 |
| 9 | Tomasz Kosakowski | 34 | 500.00 |
| 9 | Weronika Kosakowska | 30 | 250.00 |
| 14 | Karol Krawczyk | 35 | 500.00 |
| 14 | Barbara Krawczyk | 26 | 250.00 |
| 14 | Wojc ech Parzygnot | 38 | 500.00 |
| 14 | Anna Parzygnot | 33 | 250.00 |
| 16 | Leon Rucki | 23 | 750.00 |
| 15 | Tomasz Radowicz | 32 | 500.00 |
| 15 | Anna Radowicz | 36 | 250.00 |
| 17 | Franciszek Brączkowski | 21 | 500.00 |
| 24 | Józef Rak | 29 | 750.00 |
| 24 | Stanisław Grzebek | 27 | 750.00 |
| 28 | Antoni Markiewicz | 20 | 500.00 |
| 28 | Piotr Zawodniak | 40 | 500.00 |
| 28 | Julia Zawodniak | 37 | 250.00 |
| 28 | Wiktor Jerzewski | 38 | 750.00 |
| 28 | Karolina Jerzewska | 31 | 250.00 |
| 28 | Adolf Grankowski | 24 | 500.00 |
| 30 | Wincenty Hopański | 44 | 750.00 |
| 30 | Jan Rolnicki | 42 | 750.00 |
| 30 | Walenty Wojtan | 21 | 500.00 |
| 31 | Walenty Majcher | 21 | 500.00 |
| 31 | Józef Brzoska | 29 | 500.00 |
| 31 | Konstanty Szymborski | 39 | 500.00 |
| 31 | Józef Domagała | 24 | 750.00 |
| 31 | Stanisław Frączek | 26 | 500.00 |
| 31 | Józef Materna | 26 | 500.00 |
| 31 | Jan Kaminski | 34 | 500.00 |

Z szacunkiem
W. J. SZELONG.
Sekretarz Protokółowy.



WSTĘPUJCIE DO UNII świętego JÓZEFA.

# ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamia się członków Bractwa św. Józefa grupa I., że w sobotę dnia 13 lipca odbędzie się nasza wspólna kwartalna spowiedź. W niedzielę zaś o godzinie 7ej rano mają się wszyscy stawić na halę zwykłych posiedzeń, abyśmy się mogli razem udać na Mszę św. i przystąpić do Komunii św.

Z szacunkiem
Benedykt Łapiński prez.

Zawiadamiam członków towarzystwa Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii św. Wojciecha B. i M. na południowej stronie, iż w przyszłą niedzielę dnia 14go lipca odbędzie się zaraz po sumie miesięczne posiedzenie. Uprasza się przeto wszystkich, którzy mają zamiar wstąpić do tego towarzystwa, aby przybyli na to posiedzenie, a będą mile przyjęci.

Z uszanowaniem
Walenty Zieliński, sekr.
Jan Modrek, prez

Niniejszem zawiadamia się członków Gwardyi Rycerzy św. Antoniego, aby się stawili na posiedzenie, które się odbędzie dnia 14-go lipca o godzinie 4ej po południu w sali zwykłych posiedzeń. Na to posiedzenie powinni się stawić wszyscy członkowie, ponieważ są bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
St. Dembowski, sekr.
Ig. Szczepański, prez.

Zawiadamia się wszystkich członków towarzystwa Ryc. św. Michała Archanioła grupa No. II. Unii św. Józefa, że w przyszłą niedzielę dnia 14go lipca odbędzie się miesięczne posiedzenie. Na to posiedzenie wszyscy członkowie stawić się mają.

Z szacunkiem
Józ. J. Ksiciński, sekr.
Fr. Wysocki, prez.

Tow. św. Antoniego Padewskiego z Sharpsburg, Pa. będzie miało swoje posiedzenie miesięczne w niedzielę dnia 14go lipca w sali włoskiej przy 6ej ul. o godzinie 2ej po południu. Każdy członek ma się stawić na to posiedzenie.

Z uszanowaniem
Jan Handzlik, sekr.

Niniejszem zawiadamiam, iż półroczne posiedzenie towarzystwa św. Józefa opiekuna Dzieciątka Jezus w Cannonsburgu Pa. odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 14 lipca. — Wszyscy członkowie oraz ci, którzy mają chęć przystąpić do tego towarzystwa, mają się stawić na to posiedzenie.

Z szacunkiem
Jos. Matusiewicz, sekr.

## OFIARY NA OCHRONKĘ

Przyjaciel sierót $1.00
Na chrzcinach u państwa J. Szmleja zebrał p. Fr. Cholewa 7.40
Ofiara z Igo dystryktu 5.00
Kolekta w parafii św. Józefa, Everson, Pa., Proboszcz ks. M. Orzechowski 131.10

Od następujących osób po $1.00.

Stanisław Szwed
Andrzej Chmiel
Stanisław Czajkowski
Marcin Wiśniewski
Marcin Szymczak
Jan Hajnat
Jan Pach
Michał Martynowski
Ignacy Firlik
Wojciech Wilczyński
Jan Komenda
Antoni Szymański
Walenty Pieczyński
Jan Chmiel
Jan Zgórecki
Andrzej Stachowiak
Józef Nikiel
Józef Peta
Michał Komenda
Józef Gronkowski
Aleks. Grzywiński
Andrzej Nawalaniec
Józef Habrat
Maryanna Nowacka
Wojciech Serwiński
Kazimierz Góralewski
Szczepan Łozga
Jan Zgórecki
Józef Czajkowski
Jokób Radzięda
Fr. Jaczak
Jan Bibel
Ludwik Nowicki
Marcin Szymczak
Maryanna Pisula
Andrzej Łuczak
Stanisław Kubiak
Walenty Szwed
Łukasz Szałaty
Michał Horbut
Jóhef Kubiak
Michał Zieınkowski
Jan Rutkowski
Michał Szyrdzulski
Jakób Wietryński
Fr. Banoszak

Zarząd Unii św. Józefa w dzień posiedzenia dnia 7go lipca 12.50
N. N. 1.00
Ofiara z Vgo dystryktu 1.50
N. N. 2.00
Pani Słómowicz skolektowała 9.00
Wł. Magierowski, Hormick 5.00
St. Byrowski „ 5.00
Od nowożeńców 4.00
Z parafii Matki Boskiej Pocieszenia, Mt. Carmel Pa., Proboszcz ks. Wł. Alachniewicz C. S. Sp. 20.00
Wł. Jastrzębowski 1.25

Razem $243.45

**Podziękowanie.**

Parafianom św. Józefa z Everson, Pa., za szlachetne serce niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi — Dlatego, że pamiętacie o sierotkach Bóg wam błogosławi; a jeżeli kiedykolwiek was zasmuci, zaraz też pocieszy. Najserdeczniejsze dzięki Zarządowi Unii św. Józefa, panie Hulak i pani Słomowicz z ofiary na sierotki. Dziękujemy także serdecznie panom Magierowskiemu i Byrowskiemu z Hormick, Pa., jako i zacnym parafianom Matki Boskiej Pocieszenia i ich Proboszczowi, ks. Wł. Alachniewiczowi z Mt. Carmel.

Bóg zapłać, serdeczne Bóg zapłać.
Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski
C. S. Sp.

## NA OCHRONKĘ

Na chrzcinach u Macieja Kowiaka w McKees Rocks, Pa. zebrał p. And. Sadowski z Pittsburga na Polską Ochronkę od zebranych tam osób, jak następuje:

Andrzej Sadowski 25
Józef Kowalski 25
Wł. Staniszewski 25
Michał Tworek 25
Stanisław Kuch 1.00
Stan. Białek 25
Józ. Gil 50
Józ. Miedziubh 25
Jan Kubisna 25
Ant. Kaczak 10
Maciej Kaczak 25
Joz. Miedziuch 15
Ant. Turdyn 25

Razem $4.00

Zapłacili za
**"WIELKOPOLANINA"**
od 1go lipca 1907.

Fr. Sadowski, Pgh, Pa. $1.50
Tow. św. Marcina S. S. 9.40
Ryc św. Kazimierza S. S. 5.60
T. Pilarski S. S. 1.50
A. Grzelka, Grand Rapids 1.50
Kowalski „ 1.50
J. Mælinowski „ 75
Wm. Mikowski, Izadore 3.00
St. Gąsiorowsk S. S. 1.00
Cichocki, S. S. 1.00
Duginik, S. S. 50
St. Kaźmierski, S. S. 1.80
W. Małecki, Calumet 1.50
Jan Tyra, Ronkers 75
Ig. Jakubowski, Chicago 3.00
K. Stąromiejska, Sewikley 1.50
K. Łopatowski, Rosebud 1.50
St. Ronczka, S. S. 4.50
C. M. Gerwig, Pgh. 50
M. Trojan, Ford City 1.50
J. Niemczyk, Connellsville 1.50
Fr. Gielas, S. S. 1.50
Jos. Borowski, Pakdale 75
M. Prokop, S. S. 1.50
Jos. Osoliński, Bridgeport 1.00
O. Rotter, Pgh. 1.50
Kendziora, Latrobe 1.50
Dyttmer, Chicago 10
A. Smoliński, Pgh. 50
Jak. Gorzoch, Allegh. 1.50
T. Wikiel, Williamsburg 1.50
Józ. Talarowski, Trenton 1.50
Unia św. Józefa za czerwiec 63.40
Jan Kałużny, S. S. 75

**— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.**



## KORESPONDENCYA.

### KILKA SŁÓW z GRAND RAPIDS, MICH.

— Dzień 4y Lipca, czyli tak zwany Fourth July, narodowe święto amerykańskie odbywał się tu za gorąco i strzelaniny było wiele, aż zawiele, — to też nie obyło się bez wypadków.

Krótko przed południem, niejaki L. Thomas, zamieszkały pod No 17 Chatham ulica a liczący lat 22, — zabawiał się zapalaniem pękających szmernieli (fire-crackers) zwanych „Hooligans" z których jeden wybuchnął (explodował) mu w ręce i takową mu strasznie poszarpał! Odwieziono go do szpitala i istnieje obawa że może trzeba mu będzię odjąć całą rękę!

— Podobny zupełnie wypadek przytrafił się na narożniku ulic West Bridge i Jefferson, niejakiemu Johnowi Sharpshorn; i tego musiano z poszarpaną ręką odwieźć do szpitala Butterworth.

Tak samo poparzyli się: Guy Baker, lat 23 i Frank Lubeck, a niejaki John English, ze Saint Clair ulicy wypalił sobie oba oczy! ... Takie to skutki niebezpiecznych zabaw 4 „Dziulaja"! . .

Za sprzedawanie gorących napoi w dzień 4go Lipca zostało arestowanych aż 50 salunistów, a między tymi i jeden polak z West Bridge ulicy.

(Uwaga Redakcyi: Tu w Pittsburgu nie ma zakazu na sprzedawanie wódki 4go Lipca to też w całem mieście pito na umór! Niech się wasi saluniści przeniosą do Pittsburga, to będą szczęśliwi! Za to tu w niedzielę nie dostanie w salunach ani kapeczki, ale w miejsce tego w aptekach można dostać „spirytynki" od „bólu brzucha i znątrzności" ile kto chce; — także rozmaite „kluby" i różne skryte szyneczki zwane tu „speak - easy", — szynkują w niedzielę sekretnie różne truneczki.... Prawo przeciw sprzedawaniu wódki w niedzielę jest tu bardzo surowe, ale go ludzie nie zachowują, bo kto nie ma w sercu bojaźni Bożej ten i o żadne prawo nie stoi!)

### Największe Szczęście.

Niema większej przyjemności jak świadomość, że pomagamy bliźniemu, że uczyniliśmy kogoś szczęśliwym, że ocaliliśmy czyjeś życie. — Taką chwilę zawsze wspominamy z przyjemnością.

Jak szybko każdy biegnie z pomocą nieszczęśliwemu, tak chętnie każdy daje pomoc i najlepsze rady potrzebującym! Chorym wszyscy chętnie pomagamy, lecz nasze rady powinny być mądre, abyśmy nie zrobili więcej złego, jak dobrego. W cierpieniach żołądka lub kiszek powinno się radzić, tylko Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, bo on zawsze pomaga. On szybko ogrzewa ciało i daje nową siłę organom trawienia.

Pokarm będzie wtedy łatwo przyjmowany, a jak tylko pokarm jest przyjęty i dokładnie przetrawiony, choroba zniknie. Dajcie to tym, którzy potrzebują siłę, apetyt i zdrową cerę, mocne nerwy i czystą krew. Wszystkie apteki. — Jos. Triner, 789 S. Ashland Ave. Chicago, Ill.



### Przeciw balom i piknikom.

Ks. biskup Ignacy F. Horstman z dyecezyi clevelandzkiej wydał do wszystkich dyecezyan okólnik, zabraniający towarzystwom kościelnym, dobroczynnym itp. w obrębie dyecezyi clevelandzkiej urządzania bez pozwolenia władzy duchownej wogóle balów, tańcujących wieczorków, pikników itp. zabaw z których czysty dochód, jak się dotąd praktykowało, obracano na budowę bościołów lub miłosierne uczynki względem biednych, sprzedawania wódki, piwa i wina na kościelnych piknikach i urządzania przez towarzystwa i bractwa kościelne wieczornych wycieczek itd.

Rozporządzenie to motywuje się tem, że wobec tego, iż na podobnych zabawach grosze zbiera się nietylko od katolików i członków danego towarzystwa, które urządza zabawę, ale od wszystkich, nawet innowierców, — kupujących bilety wajścia na piknik lub tańcujący wieczorek, towarzystwo nie ma prawa obracania takich pieniędzy na cel przez siebie wytknięty i używania takowych na swoje potrzeby.

# MACIEK w POWSTANIU.

**Powiastka z powstania r. 1863.**

Przez Sewera (Gryffa.)

Na założenie obozu naznaczono Wąchock, miasteczko położone u podnóża stoków gór Świętokrzyskich, w okolicy fabryk żelaznych, wielkich stawów i gęstych lasów złączonych z puszczami Iłżecką i Świętokrzyską. Miejsce obrano szczęśliwie; ludność fabryczna składała żywioł sprytny, pełen energii, animuszu i wrodzonego pociągu do partyzantki Każdy z robotników urodzony żołnierz i celny strzelec.

Klasztor Cystersów, wielką walcownię, składy żelaza i magazyny zmieniono na koszary. W kuźniach pracowano dzień i noc; wychodziły z nich setkami kosy proste, długie, podobne do piór, grube w środku, cienkie i ostre po bokach. W miasteczku roiło się jak w ulu, gwar niosła woda stawu na lasy, wszystkie place zajęto pod mustrę.

Kawaleryi stanęło trzy szwadrony, chorągiewki furczały w powietrzu, konie młode i jeźdzcy młodzi w białych świtkach i czerwonych krakuskach. Serca rosły, a dusze płakały z radości!

Co dzień przybywały oddziały strzelców uzbrojonych w dubeltówki, konnych — i ochotników do kosynierów, siły nasze zwiększały się co godzina.

Rano mustra, wieczorami muzyka; lud się bawił, jadł mięso, śpiewał, tańcował i rwał się na Moskala!

Z okolic Mirca i Iłży zażądano dwóch tysięcy kos; były gotowe, tylko je na drzewca osadzić. Sześćdziesięciu ludzi do późna w noc pracowało. Należało każdy drzewiec dopasować, okuć na dole i obciągnąć żelaznymi prętami. Praca ciężka i zmudna, lecz gdy stanął las wbitych w ziemię dwóch tysięcy kos, zdawało się, że niemi świat można zawojować.

O dwunastej w nocy zajechały wozy i do eskorty stanął pluton strzelców, uzbrojony w belgijskie karabiny. Ruszyli. Dudniało na moście, a kosy na wozach jakoś żałośnie jęczały. Zahuczało na szosie i ucichło. Miesiąc wyjrzał z za Świętokrzyzkich gór, wzniósł się wysoko i zadumany świecił, znacząc drogę aż dopóki pochód nie zniknął w ciemnym lesie.

Nazajutrz rano patrole przyniosły wieści, że wielka ćma naszych nadciąga. Z głównej kwatery dano rozkaz, aby cała siła wystąpiła na rynek z muzyką, oddać honory przybywającym

Słońce zaświeciło wesoło na wypogodzonem niebie, mrozik ściął ziemię, śnieg przykrył wzgórza — ciepło i sucho na dworze, ochoczo i raźnie w sercach.

Najdłuższy bok rynku zajęli kosynierzy, strzelcy stanęli w plutonowych kolumnach, kawalerya w dwa szeregi wyciągnęła się po dwóch przeciwległych bokach. Przed kosynierami muzyka, sztab obok strzelców, lud milczący, oszołomiony w środku.

Na białych wzgórzach raptownie poczerniało, słońce zamigotało na kosach, ziemia od stąpań ludzkich zadudniała.

— Idą idą! — zahuczało w powietrzu.

Z poza wzgórza wyłaniały się kolumna po kolumnie. Na czele każdej jechali na dzielnych koniach dowódzcy. Patrzącym zdawało się, że idą mrowia, gotowe świat cały zalać!

Raptownie, niespodzianie w tłumie ludu powstał ryk zmięszany z płaczem kobiet.

— Kiej ta czarniawa ruszyła — wołały — to nasza wygrana!

Płacz jest zaraźliwy, łzy płynęły z oczu kosynierom i strzelcom, płakało całe wojsko. Uczucia ludzkie zestrzeliły się w jedno ognisko i zapanowała chwila, której nigdy nie zapomina się w życiu, wżera się głęboko w serce i zostaje.

Czarniawa zsunęła się w dolinę, przeszła most, muzyka na rynku zagrała. Chłop w chłopa jak dęby, ciemno bronzowe sukmany, wysokie czapy baranie, u koszul czerwone wstążki, w rękach kosy, na plecach kobiałki; szli szóstkami, spokojni, poważni. Czuli, że są masą, siłą, potęgą — przyszłością. Długim łańcuchem okrążyli sztab, w oczach ich migotały światełka wojsko prezentowało broń, muzyka grała, lud płakał, kobiety nerwowo śmiały się przez łzy, dowódcy na koniach ustawiali szeregi.

Uderzono we dzwony, na czele sztabu konno wyjechał ksiądz. Przemówił — głos zamarł mu w gardle, łzy go zalały. Naczelnik odebrał przysięgę; księdza na koniu przystrojono w kapę, organista podał kropidło, lud zdjął baranice, ukląkł. Cisza zapanowała, słychać było odgłos kopyt konia niosącego księdza i rzęsiste krople wody spadające na głowy klęczących.

Muzyka zagrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ całe wojsko śpiewało go z ekstazą religijną — głosy drżały w powietrzu! Na końcu marsz „Bartoszu nie traćwa nadziei” rozochocił szeregi. Wysunęli się naprzód strzelcy w plutonowych kolumnach, za nimi kawalerya, przybyłe bataliony z pod Iłży, a zamykali pochód starzy nasi kosynierzy z pod Szydłowca i Sandomierza.

Ucichło na rynku, zawrzało w koszarach. Dwadzieścia tłustych wołów padło tego dnia. Na dworze w wielkich kotłach gotował się krupnik, chleb rozdano na dwa dni, wódkę wlano do manierek.

Tłumy kobiet, młodych bab i dziewcząt otoczyły wojaków. Radośne przywitania i wykrzykniki zlały się w jeden wielki gwar, lecący po mrozie prosto w górę do nieba.

Na radzie wojennej odbytej, w południe, postanowiono część sił rzucić do Bodzentyna, zagrodzić i przeciąć wielką szosę między Radomiem a Kielcami a z resztą sił forsownym marszem rzucić się na południe, zabrać załogi w Opatowie i Sandomierzu, oczyścić dwa województwa i podać rękę Galicyi, która wtedy budzić się dopiero zaczynała. Ludzi nie brakowało, szło głównie o broń i amunicyę.

O drugiej godzinie dwie kompanie strzelców, dwa bataliony kosynierów i pluton konnych krakusów odkomenderowano do Bodzentyna. Oddział wyruszył pod dowództwem starego Dawidowicza, odprowadzony przez część sztabu i garść przyjaciół.

Przy wejściu z bitego gościńca oddział przedefilowawszy, żegnany okrzykami — posuwał się wąwozem do góry.

Sztab wracał do Wąchocka.

Gościńcem biegł młody rosły chłop w baranicy wysokiej na łokieć, z kosą w ręku, obok niego młodziutka baba, w białej chusteczce na głowie, a wielkiej kraciastej na ramionach.

Dowódzca zatrzymał konia.

— Z którego batalionu? — zapytał.

— Pono z pierwszego. Bartek mówili, że z pierwszego.

— Jak się nazywasz?

— Maciek z Mirca

— Spóźniłeś się?

— Zostało trochę sperki, tom se nią buty wysmarował, com je dostał od rządu narodowego.

— Wróć, pójdziesz jutro z bagażami i żywnością.

— A buty?! — zawołał Maciek — dali mi nowe, mocne; toby powiedzieli, żem ukradł i uciekł.

Baba pociągnęła go za sukmanę, żeby przystał, lecz Maciek się obruszył.

— Nie boisz się kozaków, uwijają się po drogach? Widzieliśmy ich

— Abo to daleko do lasu? Ktoby się tam kozuniów bał? Poradzę ja sobie z nimi.

Maciek pogroził kosą.

— Pójdziesz?

— Co ni mam iść? ze swymi milej.

Sztab odjechał, Maciek został sam z młodziutką babą.

— La czego nie chciałeś wracać, kiej starszyzna pozwoliła?

— Oni mają swój rozum, a ja swój rozumiesz Kaśka.

— Głupi, a cóż poradzisz ze swoim rozumem, jak cię kozaki napadną i obedrą?

Załamała ręce.

Maciek stanął, skręcił na bakier baranicę i w głowę się podrapał.

— Kaśka, wygramolże się na ten wzgórek i spojrzyj, czy hań na zakręcie drogi nie widać kozuniów.

— Kiej się boję.

— Bój się i leź, ja se tymczasem spocznę i fajczyznę nałożę, spróbuję tego tabaku, co mi starszy całą paczkę dał.

Wyjął fajeczkę, kapciuch, obejrzał się, popatrzał na drogę i powoli napychał ją tytoniem.

A Idźże Kaśka, bo widzisz, jak ich nie ujrzysz, pójdziemy se galanto gościńcem. A jak ujrzysz.

— To mnie zastrzelą — zawołała Kaśka.

— Jeżeli ino będą chcieli strzelać niech juchy psują proch.

— Głupi jesteś.

— No, no, a ty się drap.

Rozsiadł się na kamieniach, na krzesiwku ukrzesał ognia, hupkę przycisnął do tytoniu i pykał wesoło, gdy Kaśka wybrawszy najłagodniejszy spadek wzgórza brnęła po śniegu.

— No cóż? — zawołał Maciek, zobaczywszy na szczycie babę.

— Żywej duszy na całym wielkim zakręcie.

Szkoda — rzekł Maciek.

— Ej nie kpinkuj, pókim dobra — odpowiedziała Kaśka zbiegając na dół.

— A znowu to może i lepiej, bo pójdziemy se gościńcem, równo jak po stole.

Wstał, wytrząsł popiół, fajeczkę schował, podniósł kosę i oddał ją babie.

— Ponieś trochę a ja tymczasem łapy wsadzę w kieszenie, zmarzły mi jak kość.

— Kiej się boję, jucha okropnie ostra.

— Nie imaj żelaza, a chwytaj za drzewo. Zjadłaś dziś dwa funty mięsa, smakowało ci?

— A ino!

— Po próżnicy nie zjadaj narodowego chleba, tyle za niego odrób, bierz kosę na ramię, sam wsadził ręce w kieszenie sukmany — ruszyli.

— Kaśka, jak mi się poszczęści, to ci nie wrócę do chałupy z próżnemi rękoma.

— A jak cię zabiją? — jęknęła żałośnie.

— A jak przyjdzie choroba i trzeba pójść na długą słomę, co wtedy głupia poradzisz? Śmierć wszędzie znajdzie, gdy zechce albo gdy jej każą.

Kaśka przekonana milczała. Maciek mówił dalej.

— Żeby ino zdobyć karabin. Wiesz Kaśka, tak mi się zachciwa, żebym o maluśko co duszy za niego nie sprzedał

— A potrafisz ty z karabina strzelać?

— Nie tak jak ty! Czy potrafię? ty mnie będziesz uczyć! Jak zdobędę na bądź nijakim Moskalu karabin, to już sobie dam radę. I jako ci se dam radę ho, ho! Trzymaj prosto kosę, bo mi ślepia nią wydłubiesz. Kaśka tyś na wojaka, ha, ha!

— Baby nie do wojska — odpowiedziała urażona Kaśka.

Szary zmrok i niebieskawa mgła przetykana purpurowymi refleksami zachodzącego słońca otulała ziemię. Maciek baraszkował, rojąc wielkie rzeczy, rwał się do karabina i wojska. Oboje lecieli jak opętani.

Na skręcie gościńca raptownie zadudniało od kopyt końskich, dziki śpiew podobny do krzyku czajek rozległ się w powietrzu. Maciek pochwycił kosę z rąk Kaśki i rzucił ją w śnieg do parowu.

Nadjechał patrol kozacki. Ośmiu drabów z wysokiemi pikami, na małych konikach przygalopowało. Maciek zdjął czapkę. Kaśka dygocząc ze strachu schowała się za niego.

— Ad kuda? — huknął podoficer.

Z kościoła — odparł Maciek.

— Ty kasynier — wrzasnął podnosząc nahajkę.

— A gdzie kosa? odpowiedział butnie chłop.

— Ty był w Wąchocku?

— A jušci był.

Kaśka uderzyła go nieznacznie w plecy.

— Był miatieżnik! i szto dziełał?

— W kościele na pacierzach z dziewuchą.

— Ja tobie dam kościół. Mnogo w Wąchocku buntowszczyków?

— Mrowie, a płyną ci wciąż jak woda.

— Nie poszli kuda?

— Do Bodzentyna dziś w południe ze dwa tysiące chłopa.

— Dwa tysiąca? — zawołał, podniósł nahajkę i lunął nią Maćka przez plecy.

— Pomni, sztoby w kasyniery nie chadił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Słówko o Polskich Ochronkach.

Dziennik „Polak Amerykański“ z dnia 21-go Czerwca pisze w tej sprawie jak następuje:

W Stanach Zjednoczonych w takich miastach, jak Chicago, Buffalo, Detroit, Pittsburg, Manitowoc, Milwaukee itd. mamy polskie zakłady dla sierót, czyli tak zwane „sierocińce“, które prawie wszystkie są aż przepełnione od polskich sierotek. Te zakłady utrzymywane są tylko z miłosierdzia ofiar dobroczynnych ludzi, a w paru miastach władze miejskie i powiatowe zamiast utrzymywać polskie sieroty na własny koszt, rzucają jakąś małą kwotę, niby coś w rodzaju łaski lub darowizny na utrzymanie takich zakładów. Tymczasem ani władze powiatowe, ani miejskie nie robią tym zakładom żadnej łaski, bo polscy obywatele, opłacając podatki, płacą równocześnie i na zakłady dobroczynne, jakie tylko istnieją w odnośnej miejscowości lub powiecie. Nie o tem jednak chcieliśmy mówić, lecz zwrócić na to uwagę polaków, że jeszcze większa krzywda aniżeli ze strony świeckiej administracyi, dzieje się nam ze strony dyecezyalnych władz duchownych.

Księża biskupi, podobnie jak we wszystkich innonarodowych, tak i w polskich parafiach, urządzają raz lub dwa razy do roku kolekty na rzecz dyecezyalnych zakładów dobroczynnych, czyli na rzecz sierót, starców i kalek.

Polscy księża z całą ścisłością stosują się do tych rozporządzeń biskupich i kolektują pieniądze na dobroczynne zakłady i oddają je w ręce dyecezyalnej władzy.— Polacy więc jak zwykle hojni na cele dobroczynne, przyczyniają się do utrzymania zakładów dla sierót, kalek i starców. Jakąż jednak korzyść mają z tego polskie zakłady dobroczynne i polskie sieroty?

Bogiem a prawdą powiedziawszy żadnej, bo grosz ściągnięty od polaków, idzie na utrzymanie irlandzkich lub niemieckich zakładów dobroczynnych, a polskim zakładom nie dostaje się nic, lub tak mało, że o nich nie warto nawet wspominać. Co prawda, nie powinniśmy się pytać, komu dajemy jałmużnę i wspierać każdego, kto jest nieszczęśliwy, wspierać każdą potrzebującą chleba i opieki sierotę. ale zawsze bliższa jest koszula ciała aniżeli sukmana. Myśmy najpierw naszę ofiarnością powinni wspierać polskie zakłady dobroczynne i sieroty polskie a dopiero w następstwie sieroty irlandzkie i niemieckie. Zresztą irlandczycy i niemcy są majętniejsi od nas, a więc niechże oni pamiętają o swych własnych sierotach.

Dobrze to jest mieć wspaniałomyślne serce dla wszystkich, ale źle jest, gdy to się dzieje z uszczerbkiem tych biedaków, którzy nam powinni być najbliższymi. Dajemy nieraz składki i ofiary na szkoły indyańskie, na szkoły dla negrów, na przytuliska dla nich itp. a zapominamy o tem, że u siebie mamy dosyć własnej biedy i nieraz naszym polskim sierotom brak jest chleba. Zaopatrzmy najprzód nasze polskie zakłady dobroczynne, nasze polskie sieroty, starców i kaleki, a dopiero później pomyślmy o innych. Nawet i nasza dobroczynność powinna być rozsądną.

Irlandczycy i niemcy nic nie dają na polskie zakłady dobroczynne, nic nie dają na polskie sieroty, a więc zkądże my przychodzimy do tego, abyśmy szczególniejszą opieką otaczali innonarodowe sieroty. Łacińskie przysłowie przecież powiada: „Prima charitas ab ego“. Pierwsza miłość od siebie. Rozumie się, że tego przysłowia nie powinniśmy zastosowywać w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale mieć zawsze na pamięci jego sens.

———o———

## W SPRAWIE POWROTU KSIĘŻY DO OJCZYZNY.

Otrzymaliśmy od Wgo Ks. Kwiatkowskiego następujący komunikat:

Szanowny Panie Redaktorze Wielkopolanina!

Ksiądz San Gralewski poseł polski do Dumy rosyjskiej pisze co następuje:

Przewielebni Księża rodacy zapytywali mnie, podczas mego pobytu w Ameryce, o wskazówki do starań u rządu rosyjskiego dla pozyskania prawa powrotu do kraju na stałe lub przyjazdu na czas nieokreślony. Przebywam obecnie w Petersburgu jako poseł do Dumy państwowej. Zasięgnąłem wiadomości co do rzeczonej kwestyi w departamencie obcych wyznań i temi wiadomościami Szanownym Księżom służę. Należy wysłać podanie pod adresem Ministra spraw wewnętrznych, w tym podaniu wskazać przyczynę prawdziwą wyjazdu z granic państwa rosyjskiego, datę wyjazdu i ostatnie miejsce pobytu w Kraju, miejsce a właściwie dyecezyę w której się pragnie zamieszkać na stałe lub przebywać chwilowo. Należy także napisać, czy się ma zamiar starać o posadę kościelną u odnośnego biskupa, czy też nie zależy petentowi na otrzymaniu posady. — Jednocześnie należy napisać o swym zamiarze do biskupa tej dyecezyi, w której zamierza się przebywać, gdyż władza administracyjna zwróci się do władzy kościelnej o zgodę.

Stosuje się to zarówno do tych, którzy wyjechali z Kraju jako kapłani, jak i do tych, którzy otrzymali święcenia po zagranicami państwa. — Podanie do ministra można pisać w każdym języku.

Poddani amerykańscy, gdyby chcieli objąć posady kościelne po zamieszkaniu pod zaborem rosyjskim, nie są obowiązani przyjmować poddaństwa rosyjskiego, jedynie obowiązywałoby ich, złożenie przysięgi na służbę, nie zaś na wierność tronowi.

Od siebie nadmieniam, że gotów jestem, wszystkie te podania osobiście popierać dla tego proszę o zawiadomienie mnie o wysłanych do Ministra prośbach. Ponieważ sprawa ta dotyczy wielu księży w Ameryce, dla tego upoważniam Szanownego Księdza Proboszcza do wydrukowania całego tego listu w pismach polskich, czytywanych przez duchowieństwo. W tej myśli pozwalam sobie jeszcze raz przesłać wszystkim Rodakom najserdeczniejsze podziękowanie za to wszystko dobre, czego doznałem od nich i dla sprawy, której byłem rzecznikiem. Proszę przyjąć zapewnienie o dobrej o Was pamięci i serdeczne pozdrowienie od Waszego sługi.

**Ks. Jan Gralewski,**

Jersey City, dnia 20 Czerwca, 1907.

Ks. B. Kwiatkowski.

———o———

## ROZMAITOŚCI.

### Knajpa.

Skąd pochodzi najczęściej niezgoda w małżeństwie, kłótnie, zelżywe słowa? Kiedy to mąż zwykle dobry i kochający poniewiera żonę, gorsząc przykładem swoim dzieci i domowników? Czemu więc ojciec rodziny jest często niczem więcej jak siłą roboczą, dostarczającą środków do życia, lecz nie jest we właściwem znaczeniu panem domu i wychowawcą swych dzieci?

Oto dla tego, że chwile wolne od pracy, a nieraz nawet czas na pracę przeznaczony przepędza w knajpie. Nie mówimy tu już o pijakach nałogowych, w których wódka zaćmiła rozum i stłumiła do reszty poczucie własnej godności. O takich istotach upadłych nie ma już co mówić, — straceni są bez ratunku i chyba jakiś cud miłosierdzia Bożego wydźwignąć ich może z przepaści, w której pogrążyło ich pijaństwo.

Albo ojcowie rodzin lub nieżonaci młodzieńcy, ktorzy w pełni sił zdrowia, zamiast zarobkiem swoim zapewnić dostatni byt rodzinie i niejeden grosz odłożyć na przyszłość, w karczmie zostawiając część znaczną ciężko zapracowanych pieniędzy, w karczmie marnują czas, zdrowie i dobre swe imię, marnują dobrowolnie duszę i ciało!

Cóż o nich powiedzieć!

Chociaż nie widzą cię ludzie pijanym i masz, jak to mówią, „dobrą głowę“ t. j, potrafisz pić dużo, nie upijając się — to już samo przesiadywanie długie w knajpie i nieobecność w domu jest ciężką, niczem niepowetowaną krzywdą dla rodziny. Miejsce ojca jest próżne, to miejsce, które powinien wypełnić jako wierny towarzysz żony, wychowawca dzieci, głowa rodziny. — Dzieci nie widzą go w domu, gdyż po ukończonej pracy poszedł do szynkowni, a gdy powraca, widzą go rubasznym, niepohamowanym w gniewie. Widzą go jak chwiejnym krokiem tacza się osłabiony trunkiem, wzrok jego zamglony, na ustach pieśń nieprzyzwoita lub przekleństwo. I ten wstrętny obraz głęboko się wyryje w ich pamięci i zarazi ich dusze niewinne,

Jakże na tem bagnie złego przykładu mają wzrosnąć kwiaty cnót chrześciańskich?

W dusznej i zgniłej atmosferze karczemnej zatracił ojciec rodziny poczucie obowiązków ojca i męża, zobojętniał na wszystko co kochać i szanować powinien.

Oto ma w życiu rodzinnem ożywcze czyste zdroje uciechy i zadowolenia, a idzie czerpać grzeszną rozkosz w mętnych i zgniłych źródłach karczemnej rozpusty!

Szatan, odwieczny wróg dusz ludzkich, zawiódł go do knajpy, a potem zrobił z nim co zechciał. Z karczmy pójdzie wszędzie na jego skinienie.

Z karczmy powróciwszy pijany mąż pokłócił się z żoną i nożem ją przebił.

W karczmie pokłócili się dwaj młodzi ludzie, żyjący zawsze w jak najlepszej zgodzie; pijani wydobyli noże i zadali sobie śmiertelne rany. Jeden umarł, drugi skazany na długoletnie więzienie.

W karczmie i w złem towarzystwie dobry mąż, pilny robotnik za jeden uśmiech ladacznicy stracił spokój swej duszy, stał się rozpustnikiem, wiarołomnym, próżniakiem i zbrodniarzem. W karczmie przegrał w karty swe mienie.

Lecz dosyć tych wstrętnych, a niestety tak wiernie z życia zdjętych obrazów! Każdy z was kochani czytelnicy, widział i słyszał podobne przykłady; oby one wzbudziły w was obrzydzenie do złego i mocną chęć wytrwania na drodze cnoty i obowiązku.

### Największe głębokości morskie.

Przypuszczano dotychczas że największa głębokość morza dochodzi do 8,515 metrów. Głębokość ową zmierzono w roku 1894 ze statku amerykańskiego „Tuscarora“ na południowy wschód od wyspy Urup należącej do archipelagu Kurylskiego.

Tymczasem niedawno temu okręt wojenny angielski „Pingouin“ — stwierdził trzy głębokości morskie, przechodzące 8,000 metrów, pomiędzy wyspami „Towarzyskiemi“ a wyspami „Kermandek“,

Zauważono, że te punkta rozdzielane były pomiędzy sobą przestrzeniami, w których głębokość morza była o wiele mniejsza. To spostrzeżenie stwierdza znaną regułę, że największe głębokości morskie nie znajdują się na pełnem morzu, lecz przeważnie w bliskości stałego lądu.

### Jak powstaje grad.

Chmury gradowe są jaśniejsze niżeli zwykłe chmury deszczowe. Ta okoliczność naprowadza na domysł, w jaki sposób powstają chmury gradowe.

W dnie gorące rzednieje powietrze, staje się sprężystem i rozprzestrzenia się na boki i górę. Odpływając ku górze, uprowadza ze sobą pary wodne, które się pośród niego unoszą, a które także z powodu gorąca nabrały sprężystości. To rozrzedzone powietrze wraz z pływającemi pośród niego cząstkami pary wodnej, dostaje się w górne regiony, w których ciepłota jest poniżej zera, i im wyżej się wznosi, tem większa zimno panuje pośród niego. Gdy więc w tej wysokości nastąpi taka sama ewolucya, która w niższych cieplejszych warstwach powietrza powoduje skupienie się pary wodnej w deszczowe chmury i następuje opad deszczowy— w owych wyższych regionach zimnych wodne pary zbijają się w większe kupki, które atoli z powodu zimna nie w krople deszczowe lecz w płatki śnieżne się przeradzają. Te płatki śnieżne są cięższe od pary wodnej, ich waga przemaga opór powietrza i wskutek tego zaczynają opadać. To ich opadanie jest z początku powolne, gdyż nie o wiele przewyższa opór, czyli przeciwdziałanie powietrza, które przy obniżaniu się ku ziemi spływają. Lecz w miarę spadania zbijają się w masę stalszą. stają się więc cięższymi, a hyżość ich spadania powiększa się. Nareszcie spadając, dostają się do tak ciepłego powietrza, że zaczynają topnieć i przybierają kształt kulek lub bryłek lodowych, które powiększają się ciągle przy spadaniu parą po drodze spotykaną, która osiada na nich i w lód się przemienia. W ten sposób kulki nabierają coraz więcej chyżości i ciężkości, i wreszcie upadają na ziemię, jako grad.

Ta teorya tworzenia się gradu doznaje poparcia w okoliczności, że w nocy i w godzinach porannych prawie nigdy nie ma gradobicia, albowiem chłód nocny sprawia, że powietrze ochłodzone i zgęszczone staje się cięższem i wraz ze swą zawartością obniża się ku ziemi, przy której znów jest cieplej, a zatem brak najważniejszego warunku do tworzenia się gradu, to jest zimna.

**— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.**

## HUMORYSTYKA.

### Wytłómaczył.

Profesor wykłada w szkole o teatrze greckim i mówi miendzy innemi:

— Starożytni grecy budowali swoje teatry w ten sposób, że słuchacze siedzieć musieli na przedstawieniach pod gołem niebem . . .

Jeden z uczniów przerywa panu profesorowi:

— Przepraszam, ale co robili grecy, kiedy podczas przedstawienia zaczął deszcz padać?

Profesor zdejmuje powoli okulary, czyści szkiełka, namyśla się trochę, wkłada znowu okulary na nos i powiada:

— Kiedy podczas przedstawienia w teatrze deszcz padał, to grecy mokli.

### Niema miejsca.

Biedny krawiec puka do nieba, a Piotr święty go pyta: Czyś był w czyścu?

— Nie byłem, alem miał złą żonę — była odpowiedź.

— Toś odpokutował na ziemi, — mówi św. Piotr; — chodź do nieba.

Przychodzi szewc za chwilę i puka.

— Byłeś w czyścu? — pyta św. Piotr.

— Nie byłem, ale i krawiec tam nie był, a wpuściliście go do nieba.

Św. Piotr: — Ale on miał żonę.

— Ja ich miałem trzy, woła szewc; na co św. Piotr: dla takiego głupca, co się trzy razy żeni, niema miejsca w niebie; wynoś się!

### Sposób.

Żona (do męża, który wraca późno do domu): I ty się nie wstydzisz w takim stanie wracać. Nie mogę patrzeć na ciebie!

Mąż: —Chwileczka, tylko zgaszę lampę.

### Na nauce religii.

— Ksiądz stawia pytanie: Znasz grzechy cudze?

— Chłopiec odpowiada na to: Nie, tylko własne.

### Przezorny.

— Jakto Dziuniu, zjadłeś wszystkie ciastka, nie pomyślawszy nawet o siostrzyczce?

— Owszem mamo, cały czas o niej myślałem, — bałem się, że przyjdzie, zanim je zjem.

———o———



———o———

### PŁAĆCIE PRENUMERATĘ.

Szanownych Abonentów (odbiorców) Wielkopolanina uprasZamy, aby jaknajprędzej zapłacili prenumeratę (przedpłatę) za Wielkopolanina. Gazety ani darmo, ani na kredyt (na borg) wysyłać nikomu nie możemy, a to dla dwóch powodów ,a mianowicie dla tego ,że pocztowe prawa Stanów Zjednoczonych na to nie pozwalają, a po drugie — jak tu darmo lub na kredyt gazetkę wysyłać, gdy wydawanie gazety kosztuje grube pieniądze, które Wydawnictwo musi płacić regularnie i z góry! Trzeba płacić regularnie z góry! Trzeba płacić regularnie papier, druk, światło i wszelkie materyały, a przytem i ci, co w wydawnictwie gazety pracują, nie samem słowem żyją, lecz także i chleb mieć muszą — na co wszystko Wydawnictwu pieniądze są potrzebne. Dla tego prosimy uprzejmie, aby Szanowni Abonenci regularnie za gazetę płacili.

**Administracya „Wielkopolanina“.**

### AGENCI „WIELKOPOLANINA“

Agentami „Wielkopolanina“ upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina“ i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki są następujący panowie:

———ooo———

**Pittsburg, Pa.**
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

———ooo———

**South Side.**
A. Dolata, 2315 Mission str.
A. Kaczorowski, 84 — 15 st.
J. Kopera, 1817 Fox Alley, S. S
S. Krantz, 2631 Josephine str.
J. Maciejewski, 145 Pius str.,

———ooo———

**Barnesboro, Pa.**
V. J. Pendracki.

**Braddock, Pa.**
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

**Carnegie, Pa.**
A. Wodziński, box 967.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.

**Claridge, Pa.**
John Bush.

**De Lancey, Pa.**
J. Zdrajkowski.

**Duquesne, Pa.**
W. Gaca, 101 Medeow street.

**Erie, Pa.**
V. Filipowski, 529 E. 14 st.

**Everson, Pa.**
K. Firlik.

**Ford City, Pa**
F. Sporny, box 142.

**Forest City, Pa**
M. Wiśniewski, box 551.

**New Kensington, Pa.**
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.

**Glassport, Pa.**
F. Królikowski.

**Mount Carmel, Pa.**
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.

**Nanticoke, Pa.**
F. J. Elbert, Market st.

**North Braddock, Pa.**
V. Wiśniewski.

**Shamokin, Pa.**
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

**United, Pa.**
W. Olmiński, box 35.

**Vandergrift, Pa.**
H. Kamiński.

———ooo———

**Alpena, Mich.**
M. Snigurski, 301 — 11 st.

**Argenta, Ark.**
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

**Ashton, Neb.**
T. Jamrog.

**Bay City, Mich.**
A. Michalak, 708 Van Buren st.

**Brenham, Texas.**
J. Nowak.

**Brooklyn, N. Y.**
W. Grochowski, 151 Norman str.

**Bondsville, Mass.**
Maciej Gula, box 198.

**Chicago, Ill.**
F. Świadek, 8341 Ontario ave.

**Częstochowa, Texas.**
A. Zajonc, Post Master.

**Detroit, Mich.**
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

**Dunkirk, N. Y.**
A. J. Papierski, 23 Genet st.

**Falls City, Texas.**
J. W. Szałwiński.

**Gaylord, Mich.**
W. Mankowski.

**Grand Rapids, Mich.**
T. Grzywacz, 149 Chatham st.

**Hartford, Conn.**
J. Kasperkiewicz,
150 Governor str.

**St. Hedwig, Texas.**
A. Strzelczyk.

**Isadore, Mich.**
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.

**Lockhart, Texas.**
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.

**Manitowoc, Wis.**
A. Zondała, 25 & Washington st.

**Marchee, Ark.**
N. Malachowski, Post Master.

**Pulaski, Wis.**
M. Witczak.

**Radom, Ill.**
J. Brzeziński.

**Schenectady, N. Y.**
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave

**Wheeling, W. Va.**
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

**Yorktown, Texas.**
A. J. Styra.



Naszym miejskim agentem jest p. **Leonard R. Borczyński,** 2511 Jane st., S. S., Pittsburg, Pa.



— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina“!

# Z PITTSBURGA i OKOLICY.

**Stany Metzkievitz**, zamieszkały do niedawna w 13ej wardzie, mieszkać będzie odtąd przez trzy lata i sześć miesięcy w kryminale stanowym Western Penitentiary. Tak zawyrokował dnia 3go Lipca sędzia Trazer, gdy rozsądzał jego sprawę. Metzkievitz, ,,bortnik'', stołujący się u familii Koninskich. Kilka dni przedtem w stanie pijanym zrobił gazdom w nocy awanturę i postrzelił ich syna. Za to teraz pójdzie na ,,bort'' (na stołowanie) do kryminału! Oto do czego doprowadza ludzi pijaństwo!

**Policyanci** w Allegheny uwzięli się na kochliwe pary, romansujące w pięknych parkach tego miasta i ostatniej niedzieli wieczorem aresztowali w parkach aż dziewięć takich czułych, zanadto czule gruchających jak synogarlice, parek. — Czulszym jednak i wyrozumialszym od policyantów okazał się kapitan stacyi policyjnej p. James Agnew, gdyż po udzieleniu owym parom kilka słów nagany, puścił je wolno do domu. Niech to będzie przestrogą dla panienek, aby z panami po nocy po parkach nie łaziły, gdyż może je spotkać zaraz gruba nieprzyjemność a jeśli nie zaraz, to później, w trzy ćwierci roku potem, może je spotkaś bardzo bolesna nieprzyjemność! Niech też i rodzice pamiętają o tem i niech dzierlatek swoich nie puszczają na wieczorne spacery!...

**Niejaki** George Gray, zamieszkały pod No 2800 Corey Alley na South Side, odniósł śmiertelne uszkodzenie i ostatecznie śmierć tej niedzieli, i to tylko z powodu swej delikatności i grzeczności! Otóż, jechał on ze swą żoną w niedzielę wieczorem — na otwartym letnim tramwaju Bloomfield, No 1609 i gdy na przecięciu ulicy Millvale Avenue wsiadła do tej samej przegrody nowa pasażerka i nie miała gdzie siąść, gdyż przedział ten był zapełniony, pan Gray ustąpił jej grzecznie swojego siedzenia, a sam stanął na lewym brzegu tramwaju. Tam przypadkowo wychylił się na ulicę i uderzył głową w jadący pędem w przeciwną stronę tramwaj Bloomfield No 1744 i uderzenie było tak silne, że rozbiło mu czaszkę i z jego umarł w szpitalu St. Francis w kilka godzin po wypadku. — Podobnie, na tramwaju Liberty Express złamał i poranił sobie rękę i ramię niejaki Cole w niedzielę po południu; ten gdy rękę wysunął za okno tramwaju, na Liberty i 33ciej przechodzący w przeciwną stronę tramwaj uderzył w nią i pokaleczył mu takową. Na tramwajach trzeba być bardzo ostrożnym i na boki się nie wychylać!

**Redakcyę** naszą odwiedził Wny Brat Wład. Rudzki ze Zgrom. śgo Ducha w Pittsburgu, jadący do swoich na wakacye do m. Alpena w Michigan. Życzymy szczęśliwej podróży i miłych wakacyi między swoimi.

**Redakcyę** Wilkopolanina odwiedził w tym tygodniu p: J. M. z Glasport, Pa. i opowiada, że robota nad odbudowaniem tamże spalonego polskiego postępuje bardzo raźnie. Dotąd oczyszczono już gruzy i rumowiska pożarne i odnowiono i wytynkowano cementem pozostałe po dawnym kościele fundamenta i ściany bejzmentu. Nowy kościół zbudowany będzie solidnie z samej cegły, kamienia, żelaza i cementu; dawniejszy kościół zbudowany był z drzewa i oblepiony (obłożony) cegłą. — Miejscowy proboszcz Wny ks. Jastrzembski dokłada wszelkich starań aby budowa została jak najprędzej wykończoną.

**Nieporozumienie w unickiej parafii na South Side.** Sprawa nieporozumień w grecko-katolickiej (unickiej) parafii śgo Jana Chrzciciela na South Side przy ul. Carson i 7ej, oparła się aż o sądy! Sędzia izby Common Please No 1. wydał dnia 3go Lipca wyrok w tej sprawie i to dosyć szczególny wyrok, gdyż jak wieczorne gazety angielskie z d. 3go Lipca donoszą, paroch tej parafii Wny ks. Jan Shabo ma w tej cerkwi sprawować obrzędy religijne tylko w powszednie dnie, a na niedziele ma sprowadzić obcego duchownego i obcego organistę!...

Obie sporne strony mają też na każdą niedzielę wybrać sobie po jednym człowieku na zbieranie kollekty a ci dwaj mają kollektę czasowo złożyć w banku German Savings and Deposits Bank. — Zaś w dniu 14tym Lipca ma się odbyć ogólne zebranie parafian i pod przewodnictwem adwokata L. L. Davis'a ma wybrać nowy komitet kościelny t. j. 12 trustysów (opiekunów) i ogół ma także uchwalić większością głosów: czy teraźniejszy paroch ma być nim i nadal, czy też kto inny? Wyrok sądowy określa również, że obie waśniącesię strony mają unikać wszelkich nieporozumień i awantur.

Na wyrok ten zgodzili się w imieniu obu partyj: adwokat Charles Gillespil obrońca skarżących i adwokat A. G. Smith. obrońca oskarżonych.

Smutna to rzecz że takie religijn sprawy oddane zostały aż przed sąd cywilny!...

**Najstarszy mieszkaniec pow. Allegheny.** W zaprzeszłym tygodniu dnia 29go Czerwca zmarł w gminie Shaler Townslip w powiecie Allegheny, niedaleko Pittsburga, staruszek alzatczyk nazwiskim Carl Commel, liczący 100 lat i 6 miesięcy życia. Urodził się w Alzacyi sto i pół lat temu, gdy prowincya owa należała jeszcze do Francyi a od kilkudziesięciu lat przebywał w Ameryce; od 40 zaś lat przemieszkiwał stale u zięcia swego na farmie w gminie Shaler Townslip. Był on najstarszym mężczyzną w tutejszym powiecie. Pół roku temu zmarła w Pittsburgu znajoma jego i koleżanka szkolna z jego wsi, niejaka Mrs. Baltzer, licząca przeszło 100 lat życia.

**W odwiedzinach** u Wgo Ks. C. Tomaszewskiego bawił w minionym tygodniu krewny jego z Cleveland, Ohio, pan Piątkowski córką.

**W Allegheny** przy ul. Rebecca, blizko 9ej ulicy wszczął się we środę przed południem ogromny pożar. W chwili oddawania gazety pod prasę pożar jeszcze nieugaszony.

**W przeszłym** tygodniu wyjechał z Pittsburga po kilkutygodniowych wakacyach do swej parafii w Bismarck, North Dakota, Wny Ks. Piotr Wollnik. — Przybył on tu na wakacye i aby dać ślub siostrze swej z p. A. Maćkiewiczem. Rodzice Ks. Wollnika mieszkają w 13ej Wardzie, w parafii Niepokal. Serca Maryi Ks. Piotr pochodzi z Pittsburga a do szkoły, będąc dzieckiem, uczęszczał w par śgo Stanisława Kostki, gdzie też Komunię Pierwszą i Sakrament Bierzmowania otrzymał, to też nie zapomina o swojej dawnej parafii i cały czas wakacyi przemieszkiwał na plebanii śgo Stanisława Kostki u Wgo Ks. proboszcza Tomaszewskiego. Ks. Wollnik jest proboszczem różnonarodowej parafii w m. Bismarck, N. D. i ma w owej okolicy kilka misyi do zaopatrywania. Żegnamy Gościa i ufamy że znów wkrótce do swoich zawita.

**We środę** dnia 10go wyjechał do Buffalo na parę dni Wny Ks. C. Tomaszewski, aby uczestniczyć tam w uroczystości poświęcenia Węgielnego Kamienia pod kościół Bożego Ciała. Ksiądz T. zaproszony tam został z kazaniem.

**W Homestead**, w kościele polskim odbywało się 40 godzinnie Nabożeństwo w tym tygodniu, w dniach 8, 9 i 10go. Proboszczowi miejscowemu, Wmu Ks. Fr. Miśkiewiczowi pomagali w pracy duchownej sąsiedni kapłani z Pittsburga, Braddock, McKeesport i td.

**Na wesele** swoje do Milwaukee wyjechał w tych dniach pan Starzyński, znany na South Side młody obywatel. Poślubia on tam córkę pp. Andrzejewskich, znanej dobrze w Milwaukee rodziny, pochodzącej z m. Rynarzewa w Poznańskim. Na ślub pojechało z panem Starzyńskim wielu przyjaciół i kuzyn Panny Młodej Ks. Andrzejewski, proboszcz polski z New Castle, Pa.

**Drukiem** Wielkopolanina wyszła w tych dniach piękna bardzo książka: ,,Historya Polskiej Ochronki w Emsworth,'' ozdobiona wielu pięknemi rycinami. Piękna ta książka powinna się znajdować w każdym polskim domu. Cena tylko 25c.

**Ojcowie** Zgromadzenia śgo Ducha odprawiali w minionym tygodniu doroczne Rekollekcye czyli Ćwiczonia Duchowne w Kollegium śgo Ducha w Pittsburgu. Na ćwiczenia te stawiło się 32ch Ojców z różnych stron Ameryki; ćwiczeniom przewodniczył sam Prowincyał, Przew. Ojciec Murphy.

— **Czwarty Lipiec.** — (Fourth July), — narodowe święto amerykańskie obchodzone na pamiątkę ogłoszenia Niepodległości Stanów Zjednoczonych, — obchodzone było jak zwykle, w całych Stanach Zjednoczonych bardzo hałaśliwie. Były pochody, mowy, oracye, i jak zawsze, wiele strzelaniny i ogni sztucznych. Strzelanina, ognie sztuczne i pękające szermele i bomby, zrobiły, rozumie się, swoje: w całych Stanach Zjednoczonych zabitych zostało ,,przypadkowo'' w ten sposób przeszło 60 osób a ranionych zostało przeszło 4,000 osób! Z tych wiele osób poranionych było śmiertelnie, tak, że słynny 4y Dziulaj kosztować będzie życie jakich 200 do 300 osób! — W Pittsburgu i powiecie Allegheny zginęło w ów dzień śmiercią gwałtowną coś 16 osób, lecz najwięcej z przypadków kolejowych, bo wszystko piło i cieszyło się i kąpało się, — więc lazło to naoślep pod pociągi lub tonęło w rzekach, w kąpieli.

— **Niezmiernie** przykry i nieszczęśliwy wypadek z powodu święta 4go Lipca wydarzył się w 13ej Wardzie między polakami, dnia 3go Lipca wieczorem. Tam młody jeden aptekarz, Jan Michalski, — nadzwyczaj porządny młodzieniec, czyścił na następny dzień do strzelania swój rewolwer, który przypadkowo wystrzelił a kula ugodziła w szyję sąsiada Józ. Lewandowskiego i dość ciężko go zraniła! Dzięki Bogu, jednakże, rana nie była śmiertelną i Józ. Lewandowski przychodzi w szpitalu do zdrowia. Skończyło się na wielkim strachu obu stron! Niech to będzie nauką dla młodzieńca, że z bronią palną trzeba niezmiernie ostrożnie się obchodzić, gdyż inaczej to łatwo o wielkie nieszczęście i smutek.

— **Arsenal Park**, nowy park na ziemi rządowej, położony między ulicami Butler, Penn, 39 i 40ą, — oddany został czwartego Lipca publicznie miastu na użytek. — Uroczystości tej dokonał burmistrz Guthrie razem z wielu Radnymi miasta, wśród których znajdował się i nasz dzielny wiarus, polski radny, pan Jan Maron. — Było także przytem i wojsko stanowe, pułk 18-y Pennsylwańskiej milicyi, muzyka wojskowa itp. akcesorya.

— **W poniedziałek** wieczorem, na torach kolei, tuż przy ulicy Liberty i 22ej explodowała w składzie kolejowym gazolina, przyczem robotnik Jan Orawiec, austryak (polak?) spalił się żywcem! Liczył on 32 lat i mieszkał pod No. 42 Spring Alley. Szkody w nadpalonych wagonach wynoszą około 2000 dolarów. W pobliżu pożaru znajdował się też wagon pełen prochu i dynamitu, lecz ten wcześnie ztamtąd wyciągnięto. — Gdyby ten proch był wybuchnął, to z tysięcy ludzi gapiących się na ten ogień zblizka, — byłoby wielu śmierć poniosło.

— **Towarzystwo** Krakusów Serca Jezus z Parafii św. Wojciecha S. S. urządza w Niedzielę dnia 28 Lipca 1907 roku Wielki Piknik w nowym parku K. G. Cieślaka. Początek o godz. 10ej rano do 8ej wieczór. Wstęp od pary 25c, wstęp dla Dam 15c. — Park pana K. G. Cieślaka jest śliczny i wygodny do zabawy, toż spodziewamy się Publiczności bardzo wiele; będzie tam przygrywała orkiestra doborowa, Lody ,,Ice Cream'' i różne smacznt przekąski.

P. S. Należy brać Etna Karę aż do końca linii, później Pittsburg i Butler aż do Mt. Royal Cemetery tam przewodnik będzie oczekiwać dla udzielenia informacyi.

— **Na korzyść** Domu Polskiego się staraniem Towarzystwa ,,Orzeł Biały'' gr. Z. N. P. No. 154 w niedzielę 28 lipca 1907r. Wycieczka na farmie ob. P. Wallace, wstęp ogólny 25c. Początek o 9ej rano. Należy brać Mt. Washington tramwaj uliczny i zejść przy moście West Liberty. Na prawo znajdziecie przewodnika, — który odprowadzi was na miejsce zabawy.

— **O pikniku** (majówce) polskiej parafii Niepokal. Serca Maryi odbytym niedawno w Luna Park, — pisze miejscowy ,,Góral'' co następuje:

Chociaż niebo było pochmurne a deszcz kropił z dużemi lub małemi przerwami, nagromadziło się dużo ludzi i bawili się doskonale na pikniku parafialnym w Luna Parku. Starzy i młodzi okrążali nieustannie koło szczęścia, które miało świetne powodzenie. Dziatwa uganiała się na karuzeli i małych kolejkach; słowem humor był wyśmienity. W sali balowej młode pary zawodziły przy odgłosie kapeli wesołe tany. Nie mało pracy mieli wszyscy członkowie i członkinie komitetu, szczególniej ci, którzy podawali obiady i wieczerzą zgłodniłym i spragnionym gościom; uwijali się oni jak frygi z kolorowemi oznakami przy boku, ale szło to składnie i zgrabnie Niejeden mógłby nawet myśleć, że się znajduje w dzikiej pustyni, bo od czasu do czasu odzywały się ryki lwów i innych dzikich zwierząt, znajdujących się w hipodromie i menażeryi parkowej. Bawiono się tak wesoło aż do wpół do ósmej wieczorem, poczem rozeszli się wszyscy do blizkich domów w bardzo wesołem usposobieniu.

— **W Sharpsburgu**, w nowej polskiej parafii św. Jana Kantego rozpoczęto niedawno kopanie ziemi pod fundamenta nowego kościoła i już nawieziono dużo kamieni na stawianie fundamentów. — Ks. proboszcz miejscowy Wny ks. M. Kozłowski stara się jak może, aby kościół i szkoła stanęły jaknajprędzej.

— **Piknik** nowej polskiej parafii z Sharpsburga, jaki się odbył dnia 4go Lipca w Ross Grove, — udał się świetnie! Rodaków i Rodaczek starszych a również i kawalerów i panien ze wszystkich polskich parafii Pittsburga, — przybyła moc wielka i cieszono się a bawiono dzień prawie cały wyśmienicie! — Pogoda sprzyjała wyborna, dojazd do miejsca wygodny, bo tramwajami można dojechać do samej bramy ogrodu — Piknik był dobrze ogłoszony i opisany w Wielkopolaninie, — więc nic dziwnego, że narodu ze wszystkich parafii zwaliło się moc wielka! — Bardzo to pięknie,— bo i ubawiono się wyśmienicie i pokazano łączność i miłość braterską względem tej młodziutkiej parafii. Bardzo pięknie!

— **Panna** Franciszka Szymańska, zamieszkała w Pittsburgu,— wyjeżdża w tych dniach do Europy, w odwiedziny do Rodziców i krewnych, zamieszkałych w gubernii Płockiej.

— **Redakcyę** naszą odwiedził w tych dniach p. Franciszek Porembski, ze znanej tu leczniczy firmy polskiej Europien Sanitaryum,— którą to firmę możemy śmiało polecić Rodakom, potrzebującym lekarskiej pomocy.

— **Redakcyę** naszą odwiedził w tych dniach p. Jan Maron, Prezes Unii św. Józefa i Radny miasta Pittsburga.

## NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

**P. V. Obiecunas & Co.**, róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **,,All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysyła pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

**Regularne doroczne** szczepienie ospy dzieciom będzie się odbywało codziennie, (w niedzielę, przedpołudniem) w ofisie Starokrajskiego Doktora M. Kovaćević, 2627 Penn ave., Pittsburg, Pa. — 50c od jednego dziecka. Certyfikaty szczepienia ospy dla szkół, będą wydawane za zgłoszeniem się po nie. 27—30

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

**Dopisujemy** procent do wszych oszczdności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.
**Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.**

— Sławny Dom F .Ad. Richtera i Spółki, wyrabiający ,,Kotwiczny Pain Expeller'', otrzymał na różnych wystawach międzynarodowych 36 medali. Wielka ta liczba odznaczeń świadczy jaknajdobitniej o doskonałości Pain Expelleru .Nie ma też nad niego, jak dowodzą liczne świadectwa lekarskie, nic lepszego na reumatyzm, neuralgię i podobne cierpienia. Cena buteleczki 25 i 50 ct.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficzne go w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

Kto mi nadeśle na kartce korespondencyjnej swój dokładny adres, otrzyma odemnie w prezencie piękne lusterko kieszonkowe. Adresów z New Yorku, Pittsburga Pa., i Cleveland O., nie przyjmuje się.
**JOHN NEMETH, bankier, 457 Washington st. New York, N.Y.** 28



— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna.
**F. Cieślak, Starszy.**

**Jednym** z najwiękzych, najbogatszych i najbezpieczniejszych banków do składania pieniędzy na procent, jest kontroloawny przez rząd amerykański, **,,German Savings and Deposit Bank''** na rogu Carson i 14ej ulicy, South Side. W tymże banku można wykupić arty okrętowe, przesłać pieniądze do wszystkich części świata i załatwić wszelkie sprawy notaryalne.
**J. F. Erny**, prezydent,
**A. P. Miller**, kasyer,
**A. Curzytek**, zarządzca od. z.

— **Dr. T. A. Starzyński**, 95—15 sta ulica S. S. — Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

— **Popierajcie** te firmy kupieckie które się ogłaszają w ,,Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w ,,Wielkopolaninie''.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. Instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można: Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

Potrzeba organisty i zarazem nauczyciela znającego dobrze muzykę i język angielski. Zgłosić się do: **313, Natrona, Penna**

**Potrzeba** do polskiej szkoły parafialnej zdolnego organisty i nauczyciela, a zarazem nauczyciela lub nauczycielki władających przytem dobrze językiem angielskim. Świadectwo trzeźwości wymagane. Zgłosić się listownie lub osobiście do: St. Ignatius Church, Carnegie, Glen, Pa. 31

**POTRZEBA** — dziewcząt, robota na cały rok. Zgłosić się do:
**CONROY PRUGH & Co., Western Ave. Blake & Hopkins Allegheny, Pa.**

**POTRZEBA** — dziewcząt mówiących po polsku i po angielsku, do sprzedaży w składzie departamentowym
**KLEIN'A.**
**2813-2819 Penn Avenue., Pittsburg, Pa.**

— Potrzebny dobry Organista znający się na swym fachu, umiejący po angielsku, musi być zdolnym do uczenia dzieci w szkole, niech się zgłosi jaknajprędzej, musi przedstawić papiery od miejscowego ks. proboszcza.
Zgłosić się do
**Rev. Fr. Grzywocz,**
**P. O. Box 426, Coatesville, Pa.**

— **Potrzeba** — Polskiej Panny do udzielania informacyi w Departamentowem składzie na Południowej Stronie.
Zgłosić się : 718 Bijou Bld'g., Pittsburg, Pa. 28

— **Potrzeba** porządnej i pojętnej panny do ofisu w pralni. Musi pisać i mówić poprawnie po polsku i angielsku. Zgłosić się listownie do Redakcyi Wielkopolanina pod literą X.
28—29—30

— **Potrzeba** dobrego, rzetelnego rzeźnika, do objeżdżania z wozem (peddling wagon), umiejący kilka języków ma pierwszeństwo, stała i dobra praca dla odpowiedniego człowieka. Musi przynieść ze sobą świadectwa umiejętności i rzetelności. — Zgłosić się do Ellsworth Meat Market, Ellsworth, Pa.

— **Potrzeba Spólnika** do handlu Meblami. — Musi mieć $3000.00 (trzy tysiące doll.) gotówki. Interes istnieje od 25 lat na South Side wszystko sprzedaje się za gotówkę; zarobek ogromny. — Dokładniejsze wiadomości u E. G. Sherlin, 2523 Fifth Avenue, Pittsburg, Pa.

## NA SPRZEDAŻ.

**NA SPRZEDAZ** — saloon w dobrem położeniu, zaraz przy Jones and Laughlin fabryce, interes bardzo dobrzy, po informacye zgłosić się do Red. Wielkopolanina, lub do
**J. B. SZULC,**
**2526 Josephine str., S. S.**

**Na sprzedaż** — Grosernia bardzo korzystne miejsce dla polaka — z przyczyny wyjazdu do Europy sprzedam za jaknajniższą cenę. Zgłosić się do Stanisława Dombrowskiego 322 Harmer ul. w 13 Wardzie. 29

**Na sprzedaż** tanio i na łatwych warunkach: 4 domy murowane wraz z lotami; w narożnym domu znajduje się grosernia i buczernia prowadzące dobry interes. Sprzedam tanio z powodu wyjazdu do kraju. Zgłosić się do właściciela: Michał Gerłowski, róg 43-ej i Foster ulicy w 17ej Wardzie. 29

**Na sprzedaż.** — Lota 22x100 w bardzo korzystnem miejscu, — przy Brereton ave. na górach w 13 Wardzie cena $700.
Zgłosić się do Franciszek Ojdowski 319 Hancock str. 28

**Na sprzedaż** Candy Store, oraz skład cygar pod nr. 102 Watkins ave, nar. Bridge str. Sprzedam za bardzo przystępną cenę z powodu wyjazdu do drugiego miasta. Zgłosić się osobiście lub listownie pod No. 102 Watkins ave., Wilmerding Pa. 29

— **Sprzęty** domowe na sprzedaż, bardzo tanio, wszystkie razem lub po sztuce z osobna. — Zgłosić się do Bronisław Ejdowski, 3023 Brereton Ave. Pittsburg, Pa.

**Na sprzedaż.** — Nowe meble na jeden pokój i na kuchnię są do sprzedania bardzo tanio z powodu przeprowadzki. Zgłosić się pod n. 1136 Spring ay. rear. 27-29

**NA SPRZEDAŻ.**

— Interes, grosernia i buczernia na Penn ave.

— Lota i Dom o 4 stancyach, letnia kuchnia, na 41 ulicy tylko $2,400.00.

— 3 domy murowane na biznes i lota na Butler str. za $12,000.00.

— 3 domy murowane na 41 ulicy za $11,400.00.

— Dom o 8 stancyach na Milwood ave., 13 warda, za $3,200.00.

— Chcesz aby ci twoje pieniądze zarabiały po 6 procent od małej sumy, a 4½ procent od wielkiej sumy, zapytaj się pod niżej umieszczonym adresem.

— Mam wiele innych domów na sprzedaż. Zabezpieczam od ognia. Wszelkie informacye daje darmo.
**2019 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

— Mam kilka salunów na sprzedaż w mieście i w okolicy.

## POSZUKIWANIA

— **Poszukuje** Franciszka Wojciechowskiego, który 5 lat temu wyjechał z Wheeling, W. Va., do kopalni w McMechen, W. Va., i wszelka wieść o nim zaginęła, on sam lub ktoby wiedział o jego pobycie, niech raczy zawiadomić Bronisławę Wojciechowską, Horning, Pa.